

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za odesłaniem dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztów 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać
wprost do administracji Słowa Polskiego.
Lwów Chorażczyzna 17. 19.

Emigracja polska.

Kilka dni temu mówiliśmy o dziwnym, wprost karygodnym niedbalstwie w traktowaniu przez rząd austriacki tak ważnej dla państwa sprawy emigracji. Dziś zaznaczyć musimy, że równie obojętnym i niedbałym w tej sprawie jest społeczeństwo polskie, które wogóle nie rozumie znaczenia emigracji.

Gdzieindziej zrozumiano już dawno, że emigracja jest źródłem potęgi państw i narodów. Ten zasadniczy punkt widzenia nie podlega już krytyce, wszelkie zaś dociekania teoretyczne i usiłowania praktyczne mają na celu uregulowanie emigracji, a przedewszystkiem właściwe jej użytkowanie.

My zaś dotychczas stoimy w sprawie emigracji na tem stanowisku, że jest ona złem, któremu ze względu na interes narodowy przeciwdziałać należy. Postęp na tem polega, że nasi politycy i ekonomiści zaczynają ją uważać za zło konieczne, z którym trzeba się liczyć.

Jesteśmy narodem, wysyłającym bardzo liczną emigrację. Zarówno absolutna, jak w stosunku do ogółu ludności polskiej cyfra naszej emigracji bardzo jest wysoka. Pomiedzy narodami wysyłającymi emigrację, zajmujemy piątą, a jeżeli dołączymy wychodźstwo europejskie, bodaj czwarte, czy nawet trzecie miejsce.

Stwierdzają to ciekawe cyfry, świeżo przez rząd Stanów Zjednoczonych ogłoszone za rok fiskalny 1901—1902 („Annual Raport of the Commissioner-General of Immigration for the fiscal year ended June 30 1902“). W ostatnim roku wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych, pomimo szykan i przeszkód ze strony władz amerykańskich, ogromnie się zwiększyło, bo w porównaniu z rokiem poprzednim o

150.000 osób i doszło do imponującej cyfry 619.068 osób.

Największego kontyngentu emigrantów dostarczyły Włochy, bo 178.375 osób. Drugie miejsce zajmuje monarchia austriacko-węgierska (171.989), trzecie zaś Rosya. Z Austrii wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych 32.429 Polaków i 12.848 żydów, przeważnie z Galicji.

W statystyce narodowościowej immigracji do Stanów Zjednoczonych, Polacy zajmują drugie miejsce, zaraz po Włochach. Przybyło Polaków 69.620 osób, czyli 11-25 proc. ogólnej liczby emigrantów. Właściwie liczba Polaków jest znacznie większą. Wychodźcy polscy z północnych komitatów węgierskich figurują pod nazwą Słowaków lub Węgrów. Dużo naszych zapisano jako Rosyan lub Niemców. Można więc przyjąć, że emigracja polska do Stanów Zjednoczonych w r. 1901|1902 doszła do cyfry 75—80.000.

Nie jest to jednak cała cyfra stałego wychodźstwa polskiego. Wiadomo bowiem, że ludność polska emigruje do Kanady, Brazylii, Argentyny, wreszcie w niewielkiej liczbie i do innych krajów zamorskich. Doliczywszy zaś tych, którzy opuszczają kraj ojezysty, ażeby osiąść na stałe w innych krajach Europy: w Niemczech, Rosji właściwej, Anglii, na Węgrzech, w prowincjach austriackich, w Bośni itd. liczba wychodźstwa polskiego doszła niewątpliwie w roku ostatnim do 100.000 ludzi.

Nie mówimy tu o wychodźstwie czasowym, liczymy tylko tych, którzy opuszczają kraj ojezysty, ażeby na zawsze, lub przynajmniej na czas dłuższy osiedlić się na obczyźnie.

Nie jest to jednak całkowite wychodźstwo z ziem polskich. W r. 1901—1902 przybyło do Stanów Zjednoczonych 57.688 żydów. W znacznej liczbie emigrują oni z Polski i do innych krajów zamorskich i europejskich. Śmiało więc przypuścić można, że co najmniej 50.000 ludności żydowskiej opuszcza terytorium polskie.

Nakoniec emigracja Rusinów z Galicji i Litwinów z zaboru rosyjskiego dochodzi do poważnej cyfry 30.000 ludzi, jeżeli nie więcej. Dosyć powiedzieć, że w ostatnim roku do Stanów Zjednoczonych przybyło 7.533 Rusinów, przeważnie z Galicji. Co najmniej tyle wyemigrowało do Kanady i Bośni.

Mamy więc ogromną w stosunku do liczby ludności emigrację z ziem polskich, w której żywił etnograficzny polski znaczniej nad innymi góruje.

Ta emigracja z każdym rokiem rośnie, a my nad tem zjawiskiem epokowym przechodzimy do porządku dziennego spraw drobnych. Nie mamy nawet żadnej opieki nad emigracją polską, tembardziej nie myślimy o jej organizowaniu i kierowaniu. A prze-

cie, gdybyśmy celowo, z obmyślanym planem kierowali w odpowiednie punkty chociażby 1/10 rocznego wychodźstwa z ziem naszych, moglibyśmy w krótkim przeciągu czasu stworzyć silne i niezależne kolonie polskie. Ale my takie plany nazywamy fantastycznymi, bo ciesząc się przyrodozem narastaniem siły narodowej, nie nauczyliśmy się dotychczas jej wyzyskiwać celowo, tworzyć i organizować.

Ładna nagroda!

Wiedeń, 26 marca.

(A.) Dnia 6 marca b. r. minister wojny generał Pittreich wydał za Nr. 1.232 tajne rozporządzenie do komendantów korpusów, aby przedsiębrali jak najsurowsze środki dyscyplinarne przeciwko agitacji socjalistycznej i skrajno-narodowej (radical-national) wśród żołnierzy.

Co powiedzą i jak odpowiedzą ministrowi dzienniki socjalistyczne, zobaczymy. Tutaj muszę oświecić tę część rozporządzenia ministerjalnego, które nakazuje zwalczać agitację skrajno-narodową. Co to jest agitacja skrajno-narodowa? Co rozumiał pod tem wyrażeniem autor rozporządzenia? Co będą pod tem rozumieli — a to dla nas jeszcze ważniejszem — pp. generałowie, pułkownicy, majorzy, kapitanowie i feldfeble, tudzież wachmi-strze, którym przyjdzie rozkaz ministra zmienić w czyn?

Armia austro-węgierska jest instytucją niemiecką i germanizującą. Nie pomogą tutaj wszelkie zaprzeczania, wykrety, płatne obrony. Jeżeli zatem minister wojny rzuca przekleństwo na agitację skrajno-narodową, to potępia nie poczucie narodowe niemieckie, które w jego oczach jest jedynie uprawnionem, a nawet patryotycznym, lecz poczucie narodowe polskie, czeskie, słoweńskie. W praktyce przy znanej służbiści i przesadzie w owej służbiści, jaka cechuje podkomendnych niższych stopni przy wykonywaniu rozkazów starszyny — w praktyce owa nagaaka na agitację skrajnie, rzekomo skrajnie narodową w szeregach armii musi doprowadzić do nadużyć.

Pan feldfelbel lub pan fajerwerker, a nawet pan porucznik, czy pan kapitan są gotowi widzieć w polskim elementarzu, czy w polskiej gazecie, znalezionej u żołnierza, dowód agitacji narodowej, wymagającej wyplenienia. A gdy jeszcze stwierdzimy fakt, powszechnie znany, że od paru lat wśród oficerów niemieckich, zwłaszcza pochodzących z Siedmiogrodu, z Czech północnych tudzież z krain alpejskich szerzy się obłąd wszechniemectwa, że w większości

dem: autor, że się nie docenił, teatr — że się przecenił.

Wyspiański, zakochany podobno w teatrze, zdaje się nie spostrzegać w naiwności wielkiego poety, jak wielki jest przedział między poziomem artystycznym, na którym on stoi, a poziomem dzisiejszej sztuki scenicznej, najbardziej chyba zacofanej ze wszystkich gałęzi sztuki.

Wyspiański zajmuje najdalej wysuniętą placówkę w tem bardzo nowożytnym pojmowaniu sztuki, która uznaje jedną twórczość — poezję, a w t. zw. „sztukach“ widzi dyscypliny artystyczne, pomocne do potęgowania poetyckich pomysłów. Posiadając już środki literackie i malarskie w wysokim stopniu doskonałości, ma wszelkie dane do posługiwania się sceną, jak swoim narzędziem. Ale, niestety, scena jest tylko w małej części własnością poety i malarza; swego ideału artystycznego nie wszecpi on od razu w aktorów, niewolników nałogowej publiczności. Próby podobnej nie należało w każdym razie robić na scenie krakowskiej, dla której stała się ona zadaniem ponad siły, jakby kto „bizuterie dał poprawiać cieśli“.

Wyspiańskiemu brak jeszcze daru wyrażania duszy w muzyce. Gdyby to miał, to strach pomyśleć, pokusiłby się o zamach na poezję samą, aby stworzyć jakiś nowy czynnik twórczy, będący i poezją i czynem zarazem, znoszący dotychczasowe granice między sztuką a życiem.

Usposabia go do tego szczególny dar wewnętrzznego wzroku, przenikającego istotę życia zbiorowego od roślinnego krążenia soków do prometeuszowych lotów ducha.

NOWY KONRAD.

Poruszenie umysłów, wywołane przez Wyspiańskiego, jest zjawiskiem znamienem. Podobne wypadki zdarzają się nader rzadko w stosunkach między umysłowością społeczeństwa a poetą. Nie zawsze widzimy poezję w integralnem spojeniu z umysłowością narodu. Gdyby można było wyobrazić sobie te dwa istnienia w postaci dwu kręgów, to należałoby powiedzieć, że nader rzadko znajdują się one względem siebie w położeniu koncentrycznym, takim położeniu, aby ośrodek duszy poetyckiej danego poety odpowiadał ośrodkowi ducha narodowego. Zwykle kręgi te mają ze sobą mniejszą lub większą styczność, niekiedy są zgola ekscentryczne dla siebie. Ale kiedy zajdzie wypadek taki, jak obecnie z Wyspiańskim, że świadomość poety pada na punkt świadomości narodowej, wtedy olśniewa współczesnych iście kosmiczne zjawisko wypowiedzania się duszy narodu, jako jednostki indywidualnej.

Poeta staje się kraterem wulkanu narodowego, który, jak Konrad Mickiewiczowski, „dymi niekiedy przez słowa“.

„Co jakiś czas zsyła Bóg człowieka jasnowidzącego“ (126) — powiada Konrad Wyspiańskiego. Dla usprawiedliwienia go przed ludźmi, mającymi uprzedzenie do tematów narodowych, zwrócić należy uwagę, że fenomeny poetyckie, o jakich mowa tutaj, należą do zakresu zjawisk psychologicznych i nie zależą od woli jednostki twórczej. Owszem Wyspiańskim włada dziś przyrodnicza konieczność wyrażania

duszy narodowej; konieczność ta trzyma go w więzach niewoli, z której darmo szukałby wyzwolenia, ten „niewolnik wielkiej myśli jednej“.

Tem się tłumaczy poruszenie umysłów, ilekroć naród posłyszysz wieszczanie. Zwracają się tam oczy a dusze, podane ku pocie, łakną znaleźć swą część w jego słowach. Wówczas jest on jak słońce, leżące słupem ognistym na drgającej toni wód, słońcem, które każdy z brzegu bierze oczyma do siebie. Ile jest punktów widzenia, tyle dróg jarzących, objawionych każdemu z osobna i wszystkim pospołu.

„Wyzwolenie“ jest dzisiaj na myśli, zwłaszcza na ustach wszystkich ludzi czytających, leży na stole wszystkich ludzi piszących. Zapewne zgodnie z rozumem artystycznym autora, który zdaje się wszystko zrobić, aby uczynić myśl dzieła zagadkową, „Wyzwolenie“ nęci umysły, jak tajemnicza głębia owego „czarnego-modrego stawu“, o którym śpiewa Harfiarka. Każdy pochyla się nad nim i patrząc w toń uczuwa napływ tęsknoty i niepokoju. Każdy znajdzie w nim odbłask czegoś, co myślał lub przeczuwał i ostatecznie po swojemu rozumie Wyspiańskiego. „Bo niema myśli tak niejasnej, którejby człowiek myślący jasno i wyraziście (a każdy o sobie to myśli), nie przenikał i nie rozumiał“.

Urok „Wyzwolenia“ zdawał się być zachwianym na chwilę wskutek wystawienia go w teatrze. Ale stało się przeciwnie; sprawozdawcy teatralni sprzecznosciami swoich sądów wywołali zaciekawienie, zmusili do czytania książki. To tylko pewne, że scena nie przyczyniła blasku utworowi, a w każdym razie nie pomogła do zrozumienia go. Mojem zdaniem popełniono w Krakowie błąd pod tym wzglę-

owi panowie są szowinistycznymi narodowcami niemieckimi, to łatwo pojmiemy, do jakiej nagonki antypolskiej i antyczeskiej zagrzeje ich niefortunne rozporządzenie ministra wojny.

Jestem pewien, że w rękach owych szowinistów niemieckich rozporządzenie nieszczęsne ministra wojny stanie się narzędziem walki w ogóle przeciwko językom słowiańskim, nawet w prywatnych, pozasłużbowych rozmowach żołnierzy pomiędzy sobą. Już przed kilkunastu laty nie brakowało oficerów, którzy chcieli ochotników jednorocznych w Galicyi, Polaków, skłonić do używania języka niemieckiego na ulicy i w domu. Sam byłem świadkiem, jak pewien porucznik, Niemiec, kierownik szkoły ochotniczej, skądinąd dosyć inteligentny, zachęcał ochotników polskich, aby mówili poza służbą pomiędzy sobą tylko po niemiecku.

— Moi panowie — dodawał, by ukryć tendencje germanizacyjne pod płaszczyk utilitaryzmu — wyciągnięcie z tego jedynie korzyść. Język niemiecki wszędzie otworzy wam drogę, podczas gdy „polnische Sprache ist schon nur oine todte Sprache“.

Tak mówił porucznik austriacki w latach, gdy hakatyzmu i wszechniemiectwa jeszcze nie było urzędownie na świecie, a Bismarck nie wypoczął należycie po przeprowadzeniu pierwszych wielkich rugów poznańskich. Od tego czasu w ciągu lat niemal dwudziestu, skrajne prądy narodowo-niemieckie robiły postępy w korpusie oficerskim austriackim ku wielkiej radości przełożonych, którym się zdawało w niebywałem krótkowidztwie politycznym, iż ów szowinizm będzie najlepszym cementem armii austriackiej i węgierskiej. Pomylili się! A jak dalece i jak sroście się pomylili, dostarczy im dowodu walka całego narodu madziarskiego przeciwko armii wspólnej. Gdy się czyta komentarz ministra Pittreicha do depechy Galtotzego; gdy się ma przed oczyma tajny rozkaz tegoż Pittreicha przeciwko agitacji skrajnie narodowej w armii, można zrozumieć walkę Madziarów przeciwko instytucji nie tylko im obcej, lecz w gruncie rzeczy wrogiej. Żaden naród dążący do niezależności państwowej i mający w ręku środki do osiągnięcia tego celu, nie ścierpi, aby pod jego dachem rozpościł się butnie człowiek, który go obraża i żywi zamiary nieprzyjazne.

Opór Madziarów jednak przeciwko armii wspólnej nigdy nie byłby tak gwałtownym i bezwzględny, gdyby rozmaici wielcy i mali Krieghammerzy i Pittreichowie nie objawiali na każdym kroku niechęci lub nienawiści do wszystkiego, co nie jest niemieckim w Austro-Węgrzech.

W dn. 19 lutego r. b. Izba poselska głównie głosami Słowian uchwaliła ustawę wojskową, nakładającą nowy i znaczny podatek krwi na obywateli. Ten podatek krwi spada głównie na piętnaście milionów Słowian, którzy dają najlepszego, najwaleczniejszego żołnierza. Gorliwość stronnictw słowiańskich nagrodił pan minister wojny w ten sposób, iż dnia 6 marca, a więc akurat w dwa tygodnie wydał sekretny rozkaz, otwierający bramę wszelkim przesładowaniom i sekutowaniom żołnierzy słowiańskich ze strony oficerów niemieckich, jak gdyby ciężkie

Z pośród rodzajów piękna, porywającego poetów, jest to chyba przedmiot najbardziej wzruszający — życie. Żadna sztuka plastyczna ani opisowa nie sprostą, osobno wzięta, zadaniu, jakie ma przed sobą poeta, chcący wyrazić istotę samego życia z jego pierwiastkiem twórczym; chyba wszystkie razem w połączeniu z muzyką.

Wyspiański do takich celów nagiął już malarstwo, i język poetycki, formę dramatyczną, ale scenę z jej aparatem materialnym najtrudniej mu osiąść.

Tymczasem dla malarza a zarazem poety z wizyonerską wyobraźnią życia wewnętrznego, scena wydawać się musi najponętniejszym środkiem artystycznym. Zamiast liter, farb lub kamienia rzucić przed oczy żywą konstrukcję artystyczną w ruchu i w plastyce, z krwią, nerwami i słowem na ustach! Wyspiański przytem, wskutek swoich usposobień artystycznych, tudzież kultury małomiejskiej, gdzie teatr, uderzając wyobraźnię śmiertelników, w życiu umysłowym znaczną gra rolę, wrobił w siebie zdolność scenicznego patrzenia na świat.

Jak malarz, patrząc na krajobraz, mimowoli bramuje go w wyobraźni w czworokątną ramę i nie widzi, czego niema w promieniach wzroku, tak Wyspiański otacza widziane zjawiska ramą sceny.

Wiążę się to z jego filozoficznym poglądem na życie ludzkie, które jest komedią lub dramatem masek. Stąd skłonność stylizowania obrazów poetyckich w scenicznych formach, stąd stawianie sceny na scenie. „Wesele“ było stylizowane na jasełka, „Wyzwolenie“ — na teatr narodowy, „Kazimierz Wielki“ — to monolog z jakiegoś wielkiego dramatu dziejowego.

Okoliczność ta w „Wyzwoleniu“ utrudnia obcowanie z myślą poety. Podaje on ją bowiem nie wprost, lecz przełamaną, podwójnie przez pryzmat swej duszy, jako uczestnika i zarazem widza własnego dramatu. (C. d. n.)

Z. WASILEWSKI.

kary za osławione „Hier“ już nie wystarczały starożytnie wojskowej.

Jeżeli to prawda, że na jesieni rząd wystąpi z nową ustawą wojskową, to pan Pittreich z góry utrudnia obu gabinetom przeprowadzenie tej ostatniej w parlamentach!

Mowa prof. Głabińskiego

dnia 20 b. m.

w Izbie posłów w sprawie ugody Austrii z Węgrami. (Wedle stenogramu).

III. Nie chcę się dłużej rozwodzić nad tą kwestyą, ani też oceniać krytycznie szczególnych postanowień przedłożonych ugodowych, ponieważ pod tym względem wyręczył mnie mój kolega Kolischer. Pomimo wielu wątpliwości i zarzutów, jakie mamy przeciw tym postanowieniom, jest Koło polskie skłonem głosować za ugodą z Węgrami, jeżeli zachowanie się rządu nie wpłynie na powzięcie innego postanowienia. Dla Koła bowiem nie są obojętne ogólne względy na wstępie przytoczone; chociażby dzisiejsza uгода miała być łabędzim śpiewem ekonomicznego związku z Węgrami, to jednak Koło polskie nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za polityczne i ekonomiczne następstwa, jakie zerwanie związku z Węgrami mieć będzie dla całej monarchii; uznajemy też, że rząd dokładał wszelkich starań, aby uгода z Węgrami była możliwą do przyjęcia.

Wszelako z drugiej strony musimy wyrazić stanowcze oczekiwanie, że rząd naprawdę zabierze się do stworzenia warunków niezbędnych do przywrócenia w Austrii i w poszczególnych krajach ekonomicznej równowagi, zachwianej przez luki i niedostatki ugody z Węgrami. W pierwszym rzędzie mam tu na myśli popieranie przemysłu i państwowych komunikacji, mianowicie dróg żelaznych i wodnych. W Węgrzech doznaje przemysł troskliwej opieki ze strony władz administracyjnych, wszelkich względów ze strony władz skarbowych i skutecznego poparcia ze strony ustawodawstwa. Przeciwnie w Austrii, a przynajmniej u nas w Galicyi, doświadczamy tylko przeszkód ze strony władz administracyjnych, bezwzględności ze strony organów skarbowych i platonicznych zamiarów ustawodawczych. Zdaje się ponoć, że program rządu powitany tak radośnie, względem popierania przemysłu na wzór Węgier, zniknie niebawem w mgłę pięknych pomysłów i idei, albowiem rząd, poparty przez niektóre stronnictwa, wzdraga się na myśl uwzględnienia potrzeb także takich krajów, które, jak Galicya, nie mają jeszcze rozwiniętego przemysłu wielkiego.

Również zdaje się rząd zapoznawać doniosłe znaczenie odpowiedniej organizacji dostaw publicznych dla przemysłu, zwłaszcza drobnego. W Węgrzech na dostawach publicznych oparły się i wzrosły liczne gałęzie przemysłu, a rząd węgierski zastrzegł sobie w owej „klausuli lojalności“, iż wszelkie dostawy dla władz i zakładów publicznych należą wyłącznie do przemysłu krajowego. Niechże rząd austriacki pójdzie za przykładem węgierskim i przez decentralizację dostaw przyczyni się do organizacji i wzmocnienia przemysłu w krajach mniej zamożnych.

Liczne koła wytwórcze w Austrii i Galicyi wyrażają dalej słusne życzenie, aby bank austro-węgierski służył bezpośrednio przemysłowcom i rolnikom tańszym kredytem. Nie chodzi tu o jakieś ofiary ze strony banku, lecz o zmianę dotychczasowego systemu, albowiem Galicya jest jednym z najlepszych klientów tego banku. W r. 1902 miał bank poza swoim głównym zakładem w Wiedniu z filii galicyjskich przeszło 36 proc. zysku z interesów dyskontowych, lombardowych i przekazowych. Większa względność dla klas wytwórczych nie narazi w pewnością na szwank uprawnionych interesów tej instytucji.

Także nie ulega wątpliwości, że austriackie szkoły techniczne nie cieszą się niestety taką opieką ze strony rządu, jak w państwach zachodnich. Zwrócił na to uwagę już p. Menger, a ja przyłączam się do jego zdania, aby rząd starał się przywrócić dawną sławę austriackich szkół technicznych przez obfite ich uposażenie pod każdym względem, a z pewnością nie będzie długo czekał na pożądane owoce.

Wiadomo wszystkim panom, że stanowisko rządu, a zwłaszcza pana ministra kolei żelaznych w sprawie upaństwowienia kolei Północnej wywołało rozgoryczenie nie tylko w Kole polskim, ale w całym kraju, albowiem kolej ta ma niezmierną ekonomiczną doniosłość nie tylko dla Galicyi, ale dla całego państwa i dotychczasowej sieci kolei państwowych, a nadto może być wykupiona bez znaczniejszej ofiary ze strony skarbu państwowego. Mielśmy więc słusne prawo spodziewać się, iż sam rząd wystąpi z projektem wykupna kolei w najbliższym terminie i dlatego nie dziwie się panowie ogólnemu u nas zdumieniu, gdy rząd na inicjatywę stronnictw w tej sprawie zajął prawie nieprzyzwykłe stanowisko. Po uchwale komisji kolejowej nie chcę dłużej nad tą kwestyą się zatrzymywać, poprzestaję

więc na stanowczym zapewnieniu, że z całą energią dopilnujemy tej sprawy, dopóki się naszym żądaniom, zgodnym z interesem państwa, zadość nie stanie.

Również ważną jest dla nas sprawa wykonania dróg wodnych wedle raz uchwalonego programu. Niechaj rząd pamięta o tem, że jest jego obowiązkiem ściśle i spieszenie wykonać program, który sam zaprojektował i że dopiero wówczas złoży dowód, że nie zapoznał potrzeby polityki dalej patrzącej, chociaż nieraz naszym zasadniczym żądaniom przeciwstawia argumenty nie wytrzymujące krytyki, jeżeli istotnie się postara, aby ów program nie doznał w wykonaniu żadnego uszczerbku.

Wspomniałem tu tylko pobieżnie o naszych żądaniach, będących w związku z ugodą z Węgrami, pragnę jednak z całym naciskiem zaznaczyć, że przez stworzenie państwowej komunikacji lądowej i wodnej uiścić winno państwo dawny i nie przedawniony dług względem Galicyi. Muszę tu bowiem przy sposobności wystąpić przeciw uwadze mego kolegi p. Kolischera, jakoby Galicya także za czasów polskich była najwięcej zaniedbaną i najgorszą prowincją. Przeciwnie, kraj ten cieszył się zawsze wielką życzliwością i opieką królów i rządów polskich.

W Krakowie przez wiele stuleci było serce Polski, w Galicyi było najwięcej miast uprzywilejowanych, wiele gmin wiejskich zostało obdarzonych wolnością i szlachectwem. Tutaj były liczne dobra koronne, które wynosiły jeszcze w czasie pierwszego podziału Polski około 20 proc. całego obszaru kraju, czyli 1½ miliona hektarów. Dobra te wyprzedał w przeważnej części rząd austriacki za bezcen i to spekulantom, którzy lasy wyniszczyli i stworzyli w ten sposób źródło nieustannych wylewów potoków i rzek galicyjskich. Od 14 stulecia szła przez Galicję wielka droga handlowa, łącząca zachód ze wschodem, a Lwów był środowiskiem wielkiego handlu tranzytowego. Jarosław był centralnym targiem na bydlę w tej części Europy. W wielu gminach wiejskich kwitł przemysł domowy, a dotychczas świadczą o tem nazwy miejscowości jak Krosno, Krościenko, Huty, tudzież ulic miejskich, jak np. ulica Tkacka, Garbarska itp. Włościanie otrzymywali darmo dla swoich potrzeb sól z salin królewskich. Posiadacze większych obszarów bogacili się w handlu Wisłą z Warszawą i Gdańskiem. Wprawdzie w czasie pierwszego zaboru stan ekonomiczny Galicyi, jak całej Polski, był niezawodnie smutny, ale zważyć należy, że Galicya nie miała już udziału w późniejszym ocknieniu Polski, które osiągnęło swego szczytu w Sejmie czteroletnim i konstytucji 3 maja, konstytucji, którą wszystkie szlachetne umysły współczesne powitały z uniesieniem, nie wyjmując cesarza austr. Leopolda, która jednakowoż przyspieszyła pojednanie się dwóch wrogich i zabórnych sąsiadów Polski; zdołali oni niestety zawczasu jeszcze przystąpić do drugiego i trzeciego zaboru krajów polskich.

Gdzież więc tkwi przyczyna fatalnego położenia ekonomicznego Galicyi? Na pytanie to otwarcie odpowiem: Przyczyna ta całkiem inną była za czasów polskich, inną zaś pod zaborem austriackim. Za czasów polskich miała Galicya to nieszczęście, że wielka europejska droga handlowa była zarazem wojennym szlakiem dla plemion barbarzyńskich, Mongołów, później Turków, Kozaków, Tatarów, które kraj niszczyły ogniem i mieczem i lud uprowadzały w niewolę. Natomiast pod zaborem austriackim kraj ten stracił w Polsce swe serce narodowe, a zarazem ekonomiczne, albowiem otoczony zewsząd ciętami stracił swe pole zbytu i naturalne geograficzne ciężenie ku Polsce — natomiast nie zyskał w Austrii ani serca nowego, ani dróg dostatecznych dla komunikacji z sercem państwa. Koleje żelazne sprowadziły na kraj obcą konkurencję i upadek przemysłu, zamiast go dźwignąć, dlatego mamy wszelkie prawo domagać się, aby Austrija połączyła nasz kraj żywymi i organicznymi arteriami państwowymi ze swoją stolicą i nie wystawiała nas dalej na wyzysk prywatnych przedsiębiorstw, wrogich naszemu narodowi i krajowi.

Zbliżam się ku końcowi mego przemówienia. Nie jestem ja wcale zwolennikiem polityki postulatowej, która się w tej Izbie zakorzeniła, a mniemam, że mogę to wypowiedzieć także imieniem Koła polskiego, które nigdy nie przemawiało za taką polityką. System łączenia głosowania w sprawach państwowych z żądaniami partykularnemi przedstawia się w zasadzie jako obniżenie życia politycznego, jako negacja systemu parlamentarnego rządów. Jeżeli jednak system ten zyska w tej Izbie prawo obywatelstwa, to przyczyną tego zjawiska nie są mojem zdaniem zabiegi tego lub owego stronnictwa, lecz raczej system rządu urzędniczego, nie opierającego się na żadnej zasadniczej idei i większości.

Rząd taki bowiem z konieczności musi się zwracać do stronnictw z pewnymi koncesjami, dla pozyskania ich sobie, a nawet dla skrajnych stronnictw opozycyjnych musi zachowywać jakiś cukierek na wypadek potrzeby. Nie dziwieć się więc, że także reprezentacja kraju największego i najwięcej



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer'a i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę sądzić oehniki.



zaniedbanego stawia przy tej sposobności żądania, w tem przeświadczeniu, że dzisiaj wszelkie zaniedbanie postępu jest już cofnięciem się wstecz. Pocóż ostatecznie my tu jesteśmy? Chyba nie na to, aby ciągle być kozłem ofiarnym dla obcych nam interesów, ani nie na to, co nam wyrzucają opozycyjni posłowie tutaj i w kraju, aby uganiać się za tytułami, orderami lub prywatnymi interesami! Wszak jeszcze przed 36 laty kraje korony węgierskiej wcale nie wyprzedzały Galicji pod względem ekonomicznym, dzisiaj zaś doświadczamy na każdym kroku ekonomicznej przewagi Węgier.

Z tych powodów nie myślimy odstąpić od naszych żądań, aby nam rząd pomógł do podniesienia dobrobytu kraju, a mamy to przekonanie, że oddajemy tem przysługę nie tylko krajowi ojczystemu, ale i całemu państwu. Na tem kończę. (Powszechne oklaski. Mowca odbiera gratulacje.)

Rozwój miast a rejonów zakazu budowy.

Przeciw temu zarzutowi broniła się spółka następującym wywodem:

1) Wspomniany dekret nadworny wymaga ogłoszenia zakazu budowy co do każdego magazynu prochowego.

2) Przypuściwszy, że gdyby nawet budynek, w którym jest obecnie magazyn prochu Nr. 4, istniał w r. 1848 to nie był on używany na skład amunicji, ale pomieszczano w nim nieeksplozujące rekwiizyty wojskowe, na co zresztą wskazuje konstrukcja tego budynku, gdyż jest on drewniany, gontem kryty, nie ogrodzony szopą, podczas gdy według przepisów prochownia ma być murowana, kryta dachówką, otoczona ze wszystkich stron murem. Owe szopy zaczęto używać na skład prochu dopiero w ostatnich czasach, gdy pomnożenie armii i zaprowadzenie nowej broni zwiększyło potrzebę amunicji.

3) Ilość i jakość materiałów wybuchowych, przechowywanych w magazynach wojskowych jest ściśle strzeżoną tajemnicą, a dowiadywanie się o odnośnych stosunkach naraża na śledztwo o szpiegostwo; jeżeli owa szopa nie zawierała więcej, niż 50 centnarów prochu, w takim razie rejon zakazu budowy wynosił 200 sążni i nie dotyczył gruntów spółki; wskutek tajemnicy co do zawartości magazynu o rozległości tego rejonu nikt nie mógł wiedzieć, więc nie wiedziała o tem spółka, kupując rzeczoną realność, zwłaszcza, że rejon nie był ani ogrodzony, ani na gruntach oznaczony, ani w tabuli realności uwidoczniiony.

4) Z przedłożonego przez prokuraturę protokołu komisji, przeznaczonej do ustalenia rejonu z daty 25 kwietnia 1894 r. wynika, że rejon do tego czasu nie był ustalony i że komisja skonstatowała, iż szopa oznaczona Nr. 4 jest w stanie sprzeciwiającym się przepisom, że wreszcie komisja ta jednoznacznie zaproponowała rejon w promieniu 200 sążni, z czem stoi w związku pismo c. k. oddziału budownictwa wojskowej komendy terytorialnej z daty 16 maja 1895 Nr. 1.202 wystosowane do magistratu lwowskiego, w którym oddział na zapytanie magistratu odpowiedział, że nie wie, jaki jest rejon pro-

chowni Nr. 4 i Nr. 6, gdyż rozstrzygnięcie ministerstwa wojny, co do oznaczenia tych rejonów zakazu budowy dotąd nie nastąpiło.

5) Nie ulega tedy wątpliwości, że spółka nabyła realność z prawem budowy na jej gruntach, które to prawo zresztą w myśl §. 1459 ust. cyw. nie mogło ulegć zadawnieniu, gdyż to dopiero od doręczenia zakazu ministerstwa wojny, więc od dnia 5 grudnia 1899 biedz poczęło.

II. Gdy prokuratura skarbu wobec powyższych zarzutów nie chciała złożyć stanowczego oświadczenia, sąd krajowy zażądał wyjaśnień w tym kierunku od lwowskiej komendy 11-go korpusu.

Komenda doniosła, że magazyn amunicji nr. 4 ma rejon 760 metrów (400 sążni), gdyż według rozstrzygnięcia ministerstwa wojny z 21 czerwca 1895 r. rejon taki składowi amunicji „każdego rodzaju“ przysługuje.

Na zapytanie sądu, czy magazyn Nr. 4 służył od r. 1848 do przechowywania amunicji a w szczególności prochu, komenda nie dała żadnej odpowiedzi.

W tem samem piśmie komenda korpusu stwierdziła, że wprawdzie osnowa dekretu kancelarii nadwornej z 26 kwietnia 1848 udzieloną została przez galicyjskie gubernium magistratowi lwowskiemu, wszelako zdaje się, że publiczne ogłoszenie zakazów budowy w rejonach istniejących we Lwowie w roku 1848 nie nastąpiło.

Sąd krajowy we Lwowie wyrokiem z d. 1-go października 1901 orzekł, że istnieje obowiązek skarbu państwa do odpowiedniego wynagrodzenia szkody, którą ponoszą właściciele realności pod l. k. 830 we Lwowie wskutek zakazu budowy w 400 sążniowym rejonie magazynu amunicyjnego Nr. 4.

Wyrok ten wywołał wrażenie w kołach interesowanych. Nazwano wytoczenie sporu przez spółkę wynalazkiem nowego gatunku pretensji do skarbu państwa, której doniosłość w razie utrzymania się wyroku, obliczyć się nie da, gdyż magazynów amunicji w państwie jest wiele i przestrzenie zakazu budowy są bardzo rozległe, jeżeli się zważy, że każdy 400 sążniowy rejon obejmuje 311 morgów.

Zatwierdzenie wyroku tego ustaliłoby zasadę, wskutek której skarb państwa zapłaciłby niewiedomą na razie cyfrę milionów właścicielom gruntów, obłożonych zakazem budowy.

Niebezpieczeństwo to uchylili wyroki wyższego sądu krajowego we Lwowie z 3 stycznia 1902, którymi znosząc wyrok sądu krajowego, spółkę oddalono zupełnie z jej żądaniem.

Przebieg sporu podaliśmy w streszczeniu, gdyż jego rozstrzygnięcie ma duże znaczenie dla interesów publicznych, bo sprawa rejonów jest od szeregu lat podnoszoną przez delegację naszą w Radzie państwa postulatem kraju.

Przegranie tego sporu i utrzymanie wskutek tego rejonów prochowni we Lwowie jest kłęską dla naszej stolicy, gdyż tamuje jej rozwój budowlany. Wobec przeszkód naturalnych w innych stronach miasta, ów rejon prochowni koło rogatki Gródeckiej dalej cały teren dworca kolejowego, a wreszcie rejon zakazowy magazynów prochu i dynamitu koło rogatki Janowskiej, uniemożliwiają rozszerzenie się

miasta na rozległych najzdrowszych i najbardziej do budowy nadających się obszarach.

Nadto wypadek ten świadczy na jakie ofiary dla wojskowości nietylko ogół ludności, ale także poszczególni obywatele są narażeni.

Podobny los spotkał Towarzystwo sług kolejowych, które wobec braku pomieszczeń odpowiednich w pobliżu głównego dworca kolejowego zakupiło przed 2 laty dla swych członków 12 morgów gruntu celem budowy domu, i zwiózło już na zakupiony grunt wielką ilość materiałów budowlanych, — ale do budowy nie może przystąpić, gdyż grunta zakupione leżą w rejonie zakazowym magazynu amunicji Nr. 4, o czem przedtem nie wiedzieli. Oczywiście grunta budowlane w rejonie zakazowym utraciły niemal całą wartość.

Pomnąć także niepodobna okoliczności, że jak ministerstwo wojny w reskrypcie z 21 czerwca 1895 orzekło, rejon 400 sążniowy każdemu magazynowi amunicji przysługuje, gdy cesarskie rozporządzenie, ogłoszone dekretem kancelarii nadwornej z 26 kwietnia 1848 ustanawia rejon tej objętości tylko dla magazynów, które więcej, niż 50 centnarów prochu zawierają, zaś dla magazynów o mniejszej zawartości. rejon 200 sążni.

Nastąpiła tu więc niezgodna z konstytucją zmiana postanowień ustawy, przez rozporządzenie zatwierdzona milcząco.

Wreszcie dla wykazania, jak niebezpiecznem jest sąsiedztwo magazynów amunicji dla miasta Lwowa wystarczy powołać się na wspomniany wyżej protokół komisyjny z dn. 25-go kwietnia 1894, który prokuratura skarbu w toku sporu sądowi przedłożyła.

W protokole tym ekspert wyznaczony przez wojskowość oświadczył, że „możliwą jest, spowodowana przypadkiem lub zbrodniczym czynem zniszczenie sięjąca eksplozja magazynu amunicji przy rogatce gródeckiej Nr. 4, która mogłaby spowodować niepojęte nieszczęście dla miasta Lwowa i jego mieszkańców. Doniosłość nieszczęścia obecnie nie da się określić, gdyż według doświadczenia teorya co do niszczącego działania eksplozji w najbliższych wypadkach pozostaje w tyle za rzeczywistością“.

Zapewne sławną eksplozję prochowni koło Tw-lonu, która zniszczenie budynków i śmierć wielu ludzi w promieniu parumilowym spowodowała, miał między innymi na myśli ów ekspert.

W ten sposób wbrew nawet wyraźnym przepisom ustawy nie tylko naraża się na ruinę mienie obywateli, ale jak dowodzi powyższe orzeczenie — igra się po prostu z niebezpieczeństwem, grożącym straszną kłęską mieszkańcom i miastu.

Przegląd prasy.

== Jakkolwiek wydać się to może na pierwszy rzut oka paradoksem, niemniej przeto istotną jest prawda, że socjaliści u nas, w porównaniu z innymi stronnictwami, cieszą się pewnymi przywilejami. A mianowicie opinia publiczna nietylko przebacza im wiele rzeczy, którychby nie przebaczone nikomu, ale nawet poczytuje za zasługę to, co wywo-

Szwalezerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

3) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

— Ani chybi państwo z kościoła!... Rusz-że się!... Albo nie — weź Florusia! Ostrożnie!... Jak go trzymasz!... Wylejesz kaszkę!... Skaranie z tym chłopem!...

Zubrowa jeszcze się przekomarzała z chłopem a przestrzegając jak ma garnuszek trzymać a łyżeczkę odwracać — kiedy oto drzwi sypialni rozwarły się na ścieżaj a od progu rozległ się mocny głos zamasztygo mężczyzny.

— Cóż to ducha żywego niema w całym dworze!... Nie lubię psimac!...

Baba na dźwięk tego głosu aż zatoczyła się — chłop wyprężył się gwałtownie tak, że mu dzieciak gdzieś pod lewą pachą uwiązł a garnuszek z kaszką opuszczony ku dołowi sączyć zaczął na ziemię gęstą zawartość.

— Wszelki duch!... Rety!... A toż pan porucznik Stadnicki!... Prędej śmierci bym się spodziewała!...

— Ładnie mnie tu witacie — niema co! — odrzekł Stadnicki, pychając a ocierając twarz z wilgoci.

— Kiedy bo, panie poruczniku, niech mnie skróci, jeżeli sobie dziś pana porucznika nie wspomina!... A kiedy człek sobie wspomni!...

Głośny krzyk dziecka przerwał babie.

— Macieju!... Rany boskie... to ty... Florusiem będziesz niby karabinem honory wojskowe oddawał!...

Chłop spostrzegł swe zapomnienie — porwał dziecko na ręce i hustać zaczął a hołubił.

— Czyżże to?! — zagadnął porucznik — Wasz!?

— Nasz — według rozkazu! — odrzekł pośpiesznie chłop.

— Jużoi odpowiedział!... Twój pewnie!... Zdarzony!... Toć to Florus, panie poruczniku!...

— Gotartowski?! Daj go tu!... Gęby!... Piskliwy — nie lubię psia mać!...

— O gdzieżby toć, robaczek taki... jenerał!...

— Stabizna! No — gdzież pani Floryanowa! Macie tu co?! Ziąb — woda!...

— Duchem będzie! Niech pan porucznik ohyba do jadalni! Państwa tylko patrzeć!... Stary a oka mi nie spuszcza! z małego!... Dołoż mu tam jeszcze z łyżeczkę!... Proszę tedy!...

Baba ruszyła przodem, usadowiła porucznika za stołem w jadalni, zakrzyknęła na dziewczę, odbyła gwałtowną rozprawę z Małgosią, do ekonoma wyprawiła chłopca po obrok dla koni Stadnickiego i dopiero, kiedy już przed porucznikiem stała wazka świeżego kapuśniaka a tegi dzbanek grzanego piwa — odetchnęła, wsparła się łokciami na stole i dała upust palącej ją ochocie do gawędy.

— Toć się patrzę i napatrzeć nie mogę!... To ci niespodzianka!

— Pewnie — pewnie! — mruczał porucznik, wypratając talerz. — Żeby mnie kto trzy dni temu powiedział, że ja tu do waszego zapadłego kąta, w rawskie, kołatać się będę... miałbym go za szaleńca!...

Zubrowę to wyznanie zmieszało.

— Jakże bo przecież... zawsze!...

— No, mus i konie!... Rozumiecie!...

— Pewnie, że rozumiem — tylko niby jakto?!...

— Uważacie, Jankowski porucznik, awansował i przyjechał!...

— Jankowski?! Jankowski?... Znałam jednego, co był w legii!...

Stadnicki machnął ręką.

— Gdzie do legionów! Antoni! Szwalezer!... Przyjechał z Hiszpanii!...

— Święty Antoni!... Może nowiny są od naszego porucznika?!...

— List!... Gdzie, trzy listy!... Jeden do mnie, a taki długi... żem go wczoraj z pół dnia czytał i nie doczytał!...

— Matko najświętsza, a toż snił mi się dzisiaj as żołędny... a będzie temu tydzień, gdy starsza pani kabałkę układała, też się żołędz płała!... Srebro moje!... Aż się boję pytać!... Aby już tylko nie złego!...

Stadnicki pociągnął piwa i splunął.

— Złego może i nie — ale zawsze!... Z babami psia mać nie lubię i konie!...

Zubrowa ręce załamała.

— Toż chyba sprawiedliwości by nie było na świecie, żeby opieka Boska naszego porucznika pozabła!... Toż ci on biedaczek lata już się tak wystuguje żołnierz!... Toż ledwie się weselisko skleiło, już ci mu papier z pułku przysłał!... Dymisję mógł wziąć a nie chciał, bo, powiada, trzeba... A kiedy się żegnał, to mu jeno ta kitka biała na czapie dygotała, a trzęsła się, a kiwała!...

— Więc co?! — przerwał porywczo Stadnicki. — Nie!... W Hiszpanii był!...

— Powiadali, że w Paryżu!...

— Lecz nie jego szwadron! Z Jerzmanowskim uganiał się za Hiszpanami!...

— Toć tam ciągle jeszcze wojna!

— Była i jest!...

— A przecież starsza pani czytała w gazecie, że już spokój nastał!

(C. d. n.)

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA
i t. p., poleca Zakład ogrodniczy
Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

łaloby silne potępienie u kogo innego. Opinia publiczna, pewnych sfer liberalnych przynajmniej, zachwycona była, gdy p. Daszyński powiedział, że jest nie tylko socjalistą, ale i Polakiem, cooby jednak powiedziano o przedstawicielu innego stronnictwa, któryby oświadczył, że jest nie tylko konserwatystą, lub demokratą, ale i Polakiem? Jakiemu stronnictwu przebaczonoby zasiadanie jego posłów w cudzoziemskim klubie? Czyż nie potępiłoby jak najsurowiej przedstawicieli jakiegokolwiek stronnictwa, gdyby się dowiedziało, że pobierają zapomogi pieniężne od współwyznawców politycznych zagranicznych? Dla pozyskania jakiego stronnictwa na wiec narodowy podnoszonoby kwestję, czy nie zwolnić tego stronnictwa od składania deklaracji, że stoi na gruncie narodowym?

Wszystko to jednak robiło się i robi dla stronnictwa socjalistycznego w Galicyi i może być z zupełną słuszością nazwane przywilejem. Nie są to, to prawda, przywileje zbyt zaszczytne, bo podstawą ich jest pobłażliwość, przekonanie, że od socjalistów niepodobna wymagać tyle, co od innych stronnictw, niemniej przeto są to przywileje, w tem także podobne do wszelkich innych przywilejów, że o ile na razie przynoszą korzyści obdarowanym, o tyle są zgubne dla ich przyszłości.

Coś podobnego dzieje się z socjalistami polskimi w zaborze pruskim. Przez długi czas byli oni na zółdzie „towarzyszy“ niemieckich, zależność jednak stawała się z biegiem czasu coraz uciążliwsza, gdyż prądy bakatystyczne coraz bardziej się wśród socjalistów niemieckich uwytatniały („socjal-hakatyzm“), zaczęły się nieporozumienia, nastąpiło wreszcie zerwanie.

„Znany jest — powiada socjalistyczny „Przedświt“ krakowski — czytelnikom naszym ten smutny epizod wzajemnych stosunków dwóch bratnich organizacji partyjnych, znane są im karygodne wybryki socjalhakatyzmu, nie będziemy więc na tem miejscu ich charakteryzować. Dość powiedzieć, że stosunki pomiędzy całością ruchu polskiego a zarządem niemieckiej partii socjalistycznej na skutek intryg socjalhakatystów Wintera i Gogowsky'ego, popieranym i podjudzanym przez zaciąg parę Luksemburg-Kasprzak, stały się wprost niemożliwymi. Wysłanie kandydatów wintrowskich przeciwko kandydatom P. P. S. (na Śląsku) było wypowiedzeniem walki otwartej ruchowi polskiemu, zerwaniem stanowczem solidarności międzynarodowej proletaryatu, faktem gorzącym w najwyższym stopniu“.

Dla towarzyszy niemieckich walka otwarta miała pewne niedogodności, głównie moralne, dla polskich zaś ponadto dotkliwą stratę materialną. To też ostatni przy pomocy p. posta Daszyńskiego odprawili pielgrzymkę do Canossy i przyznali zwierchnictwo towarzyszom niemieckim, wśród których znajdują się i wymienieni socjal-hakatyści i owa „zaciąg para“. O zawartej umowie powiada „Przedświt“ krakowski:

„Umowa ta daje dzisiejszej P. P. S., na obecnym stopniu jej rozwoju, zupełną możność dalszego rozwijania się w dotychczasowym kierunku. Czy w przyszłości, kiedy polski ruch socjalistyczny w zaborze pruskim spotęnieje i ogarnie drzemiące dziś jeszcze masy ludowe na całym obszarze zaboru pruskiego — czy wówczas przyjęta w Berlinie umowa wystarczy, tego obecnie przesądzać niepodobna. Ruch, rozwijający się normalnie zawsze rozsądza wszelkie formy, kępujące jego siły naturalne i wyzłabia takie łożysko, jakie jest dlań niezbędne. Czy jednak w zaborze pruskim chwila ta nastąpi wcześniej czy później, dziś obowiązani jesteśmy lojalnie spełnić warunki umowy, choćbyśmy jej niejedno mieli do zarzucenia“.

Na pochwałę „Przedświtowi“ krakowskiemu powiedzieć można, że, jak widać z powyższego wyroku, odczuwa on wybornie upakarzający dla Polskiej Partii Socjalistycznej (P. P. S.) charakter tej umowy i że go nawet boli. Z wyroku tego widać jednakże i to, w jak „burżuazyjny“ sposób zawierają się umowy w świecie, który urzeczywistnia jakoby braterstwo ludów i solidarności międzynarodową.

Całkiem podobnie jak burżuazyjni dyplomaci, towarzysze silniejsi i bogatsi narzucają swoją wolę towarzyszom słabszym, ci zaś za misę soczewicy sprzedają swą niezależność i zawierają umowę z mocnym postanowieniem zerwania jej, gdy odpowiednia „chwila nastąpi“.

Ze stanowiska interesów ogólnie-narodowych umowa będzie miała ten skutek, że socjaliści polscy podczas wyborów nie tylko złamią solidarność narodową przez głosowanie na odrębnych kandydatów własnych, ale w większości okręgów głosować będą wprost na Niemców, mniej więcej zdecydowanych hakatystów, odcienia socjalnego, czego nigdy nie przebaczonoby innemu stronnictwu. Zachowanie się socjalistów polskich w zaborze pruskim wobec ich słabości liczebnej niema zresztą praktycznego znaczenia z wyjątkiem może Śląska górniego, gdzie toczyć się będzie walka między katolikowcami a zwolennikami „Górnoślązaka“.

Jak dalece bezwzględni byli socjaliści niemieccy w układach i jak Polacy nie uzyskali żadnych gwarancji, świadczy inny ustęp z „Przedświtu“, zaznaczając, że w okręgu Katowice — także socjaliści niemieccy zgodzili się na kandydaturę towarzysza Morawskiego z P. P. S. Co do okręgu Bytom-

Tarnowice „Przedświt“ nie może nawet na pewne powiedzieć, czy Niemcy nie każą Polakom głosować za głosnym socjalhakatystą.

„Co do kandydatury socjalistycznej w okręgu Bytom-Tarnowice — powiada on — to na mocy uchwały zjazdu P. P. S. w Berlinie powinna ona być zatwierdzona na zgromadzeniu polskich i niemieckich towarzyszy. Otóż zgromadzenie takie jeszcze się nie odbyło. Wobec wysunięcia tak przez centrum, jak i przez narodowych demokratów poważnych kandydatów polskich, kandydatura Niemca, a co dopiero socjalhakatysty Wintera jest poprostu nonsensem. Wobec tego p. Wintrowi nie pozostaje chyba nic innego, jak skwitować z pięknych marzeń o mandacie. Istotnie p. Wintrowi przestaje od 1 lipca uszczęśliwiać swoją obecnością Górny Śląsk i wynosi się na Pomorze, gdzie wstępuje do redakcji miejscowego pisma socjalistycznego“.

Niema co mówić, pięknie się przedstawia solidarność międzynarodowa w praktyce.

— W ostatnim numerze „Swobody“, organu ludowego ruskich narodowców znajdujemy trzy nowe hasła agitacyjne. Oto ich brzmienie:

„Chłopi, nie pozwólcie, aby dzieci wasze w szkołach ludowych uczyły się po polsku! Nie pozwólcie, aby dzieci wasze rozumiały polskie zapytania nauczyciela, lub nauczycielki! Wówczas znikną wszystkie szkoły polskie w gminach ruskich, wówczas nauczycielki Polki nie będą odbierały chleba Rusinom i Rusinkom, wówczas nie będą przenosić na Mazury ruskich nauczycieli i nauczycielki!“

Pozwywajcie do sądu każdego urzędnika, każdego żandarma, każdego woźnego za najmniejszą złe (obraźliwe) słowo, za najmniejsze nadużycie urzędowej władzy, a zniknie główna przyczyna bezsilności ruskiego ludu, główna przeszkoda naszego rozwoju!“

Rusini odbierajcie swoje pieniądze z polskich banków i składajcie je do banków ruskich. Ubezpieczajcie się tylko w „Dniestrze“, nie żywcie Polaków swoją krwawicą!“

— Organ stańczykowski wystąpił też ze spóźnioną umyślnie obroną hr. Pinińskiego. System administracji jest wadliwy i niesłusznym jest zwalać odpowiedzialność na osobę. Stronnictwo krakowskie, powiada „Czas“, oddawna już występowało z rozległymi projektami reformy, ale nigdy nie znajdowały one uznania w Sejmie i w kraju. Obecnie ogólne niezadowolenie z administracji wskazuje, że przynajmniej coś dla reformy zrobić trzeba.

Zasadniczymi wadami systemu, zdaniem „Czasu“, jest niedostateczna ilość urzędników w administracji politycznej (od roku 1868 ilość spraw do załatwienia wobec całego szeregu ustaw i powiększenia ludności wzrosła niepomniernie do liczby urzędników), oraz zupełne zcentralizowanie całej administracji w ręku namiestnika. Początkowo niektóre starostwa miały pewien dozór nad sąsiednimi starostwami i powrót do tego w formie ustanowienia 7 do 10 delegacji namiestnictwa uważa „Czas“ za konieczny.

W samem namiestnictwie powiększono liczbę wyższych urzędników, ale nie podzielono na sekcje z widomymi i odpowiedzialnymi naczelnikami. I tu reforma jest, zdaniem „Czasu“, niezbędna.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie projekt, do którego jeszcze powrócimy. Zasługuje on bądź co bądź na szczegółowsze rozpatrzenie i niesłusznie „Nowa Reforma“ zbywa go lekceważąc, zaznaczając, że wina niedołęstwa administracji spada wyłącznie na obecnego namiestnika, który nie trzymał się zasady, że urzędnicy powinni pracować, a nie politykować.

Jedna uwaga wszakże „Nowej Reformy“ powinna być uwzględniona. Mianowicie, że administracja polityczna w krajach mniej ludnych, ale za to bardziej pod względem handlowym i przemysłowym rozwiniętych, ma więcej może „kawałków“ do załatwienia, niż w Galicyi, a jednak takiego skandalicznego zastoju w pracach tam nie widać.

Przegląd muzyczny.

(Opera polska. — Opera włoska).

Mieliśmy dwa wieczory w Teatrze miejskim następujące bezpośrednio po sobie: jeden ponury i zimny, a drugi wesół i gorący. Pierwszy poświęcony muzyce poważnej, śpiewanej po polsku; drugi lekki, śpiewany po włosku. „Błędny żeglarz“ (Holender) i „Cyrulik sewilski“. To zestawienie przypominało mi ogromnie lwowską Filharmonię. Koncert symfoniczny wtorkowy, z koncertem „gwiazd“ czwartkowym, w zupełnie analogicznym stoją stosunku. Tak samo ponuro na pierwszym a wesóło na drugim, tak samo zimno na symfonii a gorąco na solowych produkcjach, nie inaczej i pod względem frekwencji publiczności: pusto we wtorek — pełno we czwartek. A poszedłszy o krok dalej, powiem nadto jeszcze, że tak samo i z okiem czuwającym nad produkcją artystyczną: łaskawe ono dla gości włoskich a obojętne dla artystów polskich; podobnie jak w Filharmonii oddane w zupełności „gwiazdom“, a cierpiące z konieczności symfonię...

„Holendra“ śpiewali polscy artyści, panie Gembarzewska i Kasprowicowa, pp. Malawski, Szymański i Jeromin. Wszyscy mieli swoje bardzo szcze-

śliwe chwile, bo każde z nich przedstawia głos i talent. W całości jednak tylko akt II. odśpiewany był prawie bez zarzutu, a nawet pięknie; bo zresztą wykonanie nie szło tak składnie, jakby można było wymagać, orkiestra nie była zawsze poprawna mimo wielu ustępów efektownych, chór damski trzymał się bardzo dobrze, męski natomiast chwał się. Zapewne dawano „Holendra“ bez próby, więc było, wyrażając się po dekadencku: ponuro i błędnie... A w każdym razie „laurowo“ nie było.

„Laurowo“ było zato wczoraj na „Cyruliku“, gdyż był to benefis dyrektora opery: „serata d'onore del nostro valentissime maestro Sign. Cav. Francesco Spetrino“. On dyrygował, a na scenie śpiewali pp. Giraldoni i Dianni, oraz panna Bel-Sorel, oczywiście z powodzeniem: „trionfo completo per lui e per tutti...“ Giraldoni gra wybornie, rusza się na scenie, jakgdyby na niej się urodził i na niej swe życie pędził bez przerwy, jest przytem śpiewakiem bardzo rutynowanym. Śpiew jego nie wydał mi się jednak w tym stopniu ładnym, w jakim jest śmiałym i ruchliwym. Trzymane nuty drgają niespokojnie, w ustępach znowu szybkich, niejednej frazie brak należytej równości i okrągłości. Panna Bel-Sorel, „bravissima Rosina“, śpiewała swą partję z nadzwyczajnym humorem, „fu applaudita con entusiasmo“ za kompozycję własną, a jeszcze bardziej za słowa polskie tu i ówdzie rzucane, wymawiane bardzo czysto i poprawnie. I śpiew, o ile wolny od zwykłych swych wad, był staranny i ładny. Dianni (Almaviva) z trudnego zadania wywiązał się dość dobrze, w niektórych chwilach nawet doskonale.

„Gli altri“ (Kasprowicowa, Paszkowski, Jeromin) „buoni“. Więc przy ogólnie dobrej i bardzo żywej grze, przy szybkim ruchu i temperamentie, tkwiącym zarówno w muzyce, jak i w wykonaniu, całość była dobra, składna i wesóło, a coś podobnego do „prawdziwie włoskiej temperatury“ panowało istotnie w sali. Szkoda, że „gli altri“ nie śpiewali po włosku, popełnili tem błąd: „un errore grossolan!“

Tak się wczoraj zitalizowałem, iż powziąłem zamiar napisać sprawozdanie — po włosku. Ale okazało się, że umiem zaledwie tyle, co p. Bel-Sorel po polsku. Więc gdy ona się nauczy zupełnie dobrze i wstąpi do operetki we Lwowie (nabytek cudowny, niech drzy p. Kliszewska), to ja wówczas wystąpię z recenzją w całości włoską. Dlaczegożby pismo polskie nie miało pozwolić na taki debiut, kiedy publiczność do tego czasu nanczy się niezawodnie po włosku, słuchając przedstawień opery w Teatrze miejskim. Ba, cóż mówię, wszak ona już teraz rozumie doskonale: tak się wczoraj śmiała!

Opera nasza polska, to zaiste „błędny żeglarz“, a „cyrulik“ damy się jeszcze operować długo, długo...

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Hugues le Roux. REKRUT.

(Dokończenie).

Chciano jej odebrać dziecko i przeciąć mu gardło... I znowu jak głuchy jęk usłyszała straszne słowa:

— Jeżeli go pani zabierzesz nie przeżyje tej nocy... Zadusi się i innych zarazi... Ma pani więcej dzieci? A więc, proszę się decydować.

Patrzyłem, patrzyłem na nią...

Był to wybór, pomiędzy życiem a śmiercią.

Ten młody człowiek w białym fartuchu, upewniał ją, a przecież on, jako człowiek uczony wiedział, co mówił...

Nagle zdecydowała się.

— Panie, jeżeli wam go oddam i otworzycie mu gardło, a on umrze, co mi powie wtedy jego ojciec?... Nie, nie mogę pozostawić go teraz... Pierwej muszę mieć pozwolenie ojca...

Mówiąc to, końcem chustki przykryła twarzyczkę dziecka, jak to robiła, kiedy był jeszcze malutki, aby uchronić od zimna i wyszła.

Pobiegłem za nią.

Była już tylko o parę kroków odemnie, miałem pewność siebie, a jednak brakło mi odwagi zbliżyć się do niej. Miała w swej postaci majestat bólu, jakby odbicie tego wyboru, jaki miała zrobić.

Lecz minuty były drogie... Zaszedłem jej drogę.

— Pani... pani...

Boże! jak ona na mnie spojrzała!

Szła dalej chodnikiem, przytulając dziecko w ramionach. Ludzie niewiedzący, śpieszący się do swych zajęć, potracali ją.

Nie widziała ich, nie unikała potraczać.

Nie była po tej stronie życia i trzeba było paru sekund czasu, ażeby mogła mnie dostrzedz i zrozumieć, co do niej mówię.

— ...Pani, błagam cię... doktor powiedział prawdę... Zanieś do niego swoje dziecko... Zanieś natychmiast, bo inaczej choroba je zadusi...

Nie pytała się kto jestem, zkąd wiem, dlaczego się mieszam do tego.

Byłem w tej chwili jedyną żyjącą rzeczywistością, z którą obcowała jej myśl.

Jakimś dalekim głosem powiedziała:

— Muszę spytać się o pozwolenie ojca...

— Ale to już będzie zapóźno, biedna kobieto!

Ja wiem, co mówię. Nie jestem wcale lekarzem... Jak twój mąż i ty jestem także ojcem, który miał dzieci zdrowe, a któremu ta straszna choroba je zabrała... Pozwoliłem przeciąć gardło jednemu i dziecku nie umarło... Odnies swoje napowrót do do-ktora...

— Ależ mój mąż, panie...

— Powiedz mi, gdzie on jest... Pójdę go poszukać... Wytlumaczę mu rzecz całą... Pójdę do natychmiast... Powiedz...

W głosie moim brzmiała jakaś wyższość człowieka, który sam przez to przechodził. Ona nie patrzyła na mnie ale słyszała mnie dobrze i moje słowa w formie rozkazu wchodziły do jej mózgu.

Opór mój miał wielką siłę.

Dowiedziałem się, że o pewnej godzinie jej mąż będzie w Montrouge, dokąd przywiezie wózek gruzu dla zasypiania jakiejś dziury na placu.

Stałem na chodniku, dopóki nie znikła wraz ze swem dzieckiem za drzwiami szpitala.

Wtedy odczytałem nazwisko i adres, jaki mi podyktowała: woźnica, przedsiębiorca... ulica bez tablicy... rów do zasypiania...

...Woźnica był już raz, ażeby wypróżnić pierwszy wózek, drugi raz miał powrócić dopiero w południe, ale wskazano mi drogę, po której miał iść, a poznać go mogłem po blaszce z nazwiskiem przedsiębiorcy, jaką miał na piersiach. Poszedłem na jego spotkanie.

Przyjął mnie źle — był w złym humorze. Wczoraj wrócił późno do domu, a dzisiaj wstał ze świtem. Przypomniał sobie, że żona powiedziała mu na odchodem:

— Nasz mały ma wielką chrypkę.

Nie niepokoił się tem wcale i teraz jak grom uderzyła weń wiadomość o dyfteryście, o szpitalu, o doktorze, o pozwoleniu jego, o przecięciu dziecku gardła.

— Niech się odważą wsadzić nóż pod skórę mego chłopaka... ktokolwiek to będzie spróbuje cię-gów mego bata...

Zresztą on sam zna pewne lekarstwo, które znakomicie robi na wszelkie dolegliwości gardła.

— Trzeba kupić litr wina w zapieczętowanej butelce i gotować je na ogniu w rondelku z sześcioma kawałkami cukru i plasterkiem cytryny. Potem trzeba się położyć do łóżka, przykryć się ciepło jak do snu i wypić... Nazajutrz jest się zdrowym, tak jak ja.

Towarzyszyłem mu do jamy, do której zrzucił gruz. Potrzebował czasu, ażeby pojąć i coś postanowić.

Poznałem, że się dał przekonać, kiedy powiedział do mnie:

— Zafunduję panu wina białego.

Teraz już był zawarty pokój ze mną, z żoną, ze szpitalem. Byłbym źle postąpił, gdybym nie zgodził się tracić się z nim kieliszkiem.

Poszliśmy...

Od tej chwili upłynęło lat szesnaście...

Nie słyszałem nic o nich. Nie wiedziałem nawet, czy ów mały pacjent został przy życiu. Ale oni ci biedacy, ani na jedną chwilę nie zapomnieli o nieznanym, który pewnego dnia, przez braterstwo wspólnego bólu, przyszedł i wzięwszy biedną matkę za ramiona powiedział:

— Trzeba abyś oddała pod nóż swoje dziecko, to jest jedyna szansa jego życia.

...Naturalnie kazałem również przynieść wina, ażeby uczęstować mego rekruta i wywdzięczyć się za ich porcję w Montrouge.

Matka powiedziała:

— Zawsze dowiadywałem się, panie, gdzie mieszkasz. Zachowaliśmy twój bilet. Myślałam sobie: tego dnia, w którym mój syn wyciągnie los — musimy odwiedzić pana.

A operowany niegdyś rekrut dodał:

— Jednakże to ciekawe, że pan mnie nie poznał.

Przełożyła F. P.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 27 marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Egzamin z rachunkowości ogólnej**, państwowej i kupieckiej zdała przed komisją egzaminacyjną dla umiejętności rachunkowej przy namiestnictwie p. Kazimiera Wiśnicka z Trzebini.

— **Wiec medyków** t. j. słuchaczy wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim odbył się wczoraj wieczorem. Z profesorów obecni byli pp. Obrzut, Budzyński, Mars, Kuczerka i Gluźński. Postanowiono przystąpić do ogólnego związku medyków austriackich i wysłać dwu delegatów na zebranie celem ukonstytuowania organizacji. Delegatami tymi wybrano pp. Strokę i Buraczynskiego. Omawiano też sprawę organizacji lokalnej medyków i wybrano komisję z 10, celem

zorganizowania Towarzystwa. Prof. Gluźński powziął myśl, aby to Towarzystwo założyło bibliotekę medyczną i wogóle oparło się na podstawach naukowych.

— **Niepokojące wieści** dochodzą nas z Wiednia w sprawie budowy kolei lokalnej z Tarnopola do Zbaraża. Ponieważ przedłożenie rządowe jest już w komisji i wkrótce ma być wniesione do pełnej Izby, więc pan koncesjonariusz ogląda się już teraz za przedsiębiorcami i traktuje... z Prusakami. Poblazliwi tłumaczą to postępowanie pana N. nie brakiem pa-tryotyzmu, ale pewną koniecznością wywołaną tem, że w rzeczywistości niema tyle pieniędzy, ile potrzeba na tę budowę, gdyż interesowani nie złożyli kwoty, przypadającej na nich podług ustawy. Trzeba więc wyszukać przedsiębiorstwo, któreby się zgodziło części zapłaty przyjąć w akcyach zamiast w gotówce. Śmieją jednak twierdzić, że w tym wypadku opinia kraju potępi taktykę pana koncesjonariusza i uzna, że lepiej jest poczekać, dopóki interesowani nie złożą potrzebnej kwoty; a nawet lepiej nie budować wcale kolei, niż oddawać jej budowę Prusakom. Wolelibyśmy wszakże, aby notowana przez nas pogłoska okazała się błędną. W tej nadziei czekamy na wyjaśnienie ze sfer blisko sprawy stojących.

— **Nowe pismo ruskie** zacznie wychodzić we Lwowie w pierwszych dniach kwietnia. Korespondent „N. Reformy“ powiada, że zakłada je grono poważniejszych ludzi z pośród Rusinów i że zadaniem jego będzie rzeczywiste dobro ludu ruskiego, nie zaś budzenie niskich instynktów i waśni narodowej. Natomiast „Ruslan“ powiada, że zakłada je spółka „polsko-kacapska“ i dodaje niedorzeczny koncept, że redaktorami będą znający alfabet ruski współpracownicy „Dziennika Polskiego“ i „Słowa Polskiego“, reporterów zaś i informatorów dostarczą kacapi.

— **Regulacja Peltwi i jej doliny** była na porządku dziennym posiedzenia Tow. politechnicznego w dniu 24 b. m. Prelegent inżynier Wydziału krajowego, Aleksander Wierzbicki, przedstawił cały tok tej niezmiernie doniosłej dla naszego miasta sprawy. Z prelekcji tej wyjmujemy szczegóły i daty, które powinny wzbudzić żywe zainteresowanie się tak Rady miejskiej, jak i wszystkich mieszkańców. Mieszkańcy doliny Peltwi, od Lwowa aż do ujścia tej rzeki do Bugu (w Busku), nieustannie wnosili zażalenia i prośby o zarządzenie licznym powodziom, które tak zabagniły przyległe grunta, że rokrocznie rząd musiał odpisywać podatki. Rząd zajął się sprawą regulacji już w r. 1856 i oiągnął ją aż do r. 1879 (przez lat 23), w którym ściągnięto ze stron datki w wysokości 2.400 zł., ulokowane po dziś dzień w starostwie przemyskim. Na tem skończyła się akcja rządu dla uregulowania Peltwi. Dopiero w r. 1885 podjął sprawę Wydział krajowy i po koniec r. 1898 wykonano projekty i kosztorysy dla regulacji całego biegu od Lwowa (od mostu na Zamarstynowie) po Busk, na długości 61 km., oraz plany osuszenia i nawodnienia gruntów na obszarze 13.000 morgów. Woda Peltwi zanieczyszczona odpadkami, posiada wiele części użytecznych jako nawóz, a wedle obliczenia przedstawia rocznie 600.000 zł. wartości, przepadających nietylko marnie, ale zatruwających w dodatku powietrze przedmieść. Wprowadzone na osuszone grunta dalsze, podniosłyby natomiast ich wartość.

Koszta regulacji obliczono na 2.885.000 zł., z których 30 proc. przypadać ma na kraj, 30 proc. na fundusz melioracyjny rządu, 30 proc. na fundusz inwestycyjny (z którego rząd sypał hojnie dziesiątki milionów na Wiedeń i Pragę) a 10 proc. na strony interesowane.

Dla Lwowa sprawa ta jest wielkiej doniosłości. Duo Peltwi ma być obniżone do 6 metrów, przez co osuszonyby fundamenta wszystkich budynków, dalej koryto dzisiejsze ma być przełożone na grunta bagiste Kleparowa i Zamarstynowa, przez co zyskuje się na terytorium miasta 43 hektarów placów budowlanych (licząc po 3 zł. za 1 m²) wartości 1.200.000 zł., a zarazem osuszenie bagien, niosących zamiast dochodów rokrocznie tylko epidemie. Wartość gruntów wzdłuż całej Peltwi, które dziś są moczarami i torfowiskami, wzrosłaby o 2.718.000 zł., czyli bezpośrednia korzyść regulacji wyniosłaby 4.008.000 zł. Po za tem byłaby korzyść dla sanacji miasta Lwowa; umożliwienie racjonalnej kanalizacji miasta i przedmieść, a przez to poprawa smutnych stosunków zdrowotnych i poprawa rolnictwa na przestrzeni do 50.000 morgów, przyległych do kotliny Peltwi.

W dyskusji wyrażono obawy, że rząd nie da z funduszu inwestycyjnego wymaganego datku rocznego 48.000 zł. (budowa rozłożona wedle projektu na 18 lat); należałoby więc rozwinąć i agitację i zainteresowanie się tą sprawą, bo obniżenie dna Peltwi i kanalizacja miasta są sprawami naglącymi. Jeżeli dla asanacji Pragi rząd dawał miliony, to dla Lwowa może inwestować milion, a tem bardziej, że przez zwiększenie wartości gruntów o 4 miliony, ściągnię sownie wyższy podatek gruntowy.

— **Wypadek kolejowy**. Jeden z pasażerów, którzy dziś rannym pociągiem powrócili do Lwowa z Krakowa, donosi nam, że na stacji Dębica przy pociągu towarowym Nr. 62, zdarzył się wypadek kolejowy, o którym nie mógł się nic bliższego dowiedzieć, a przy którym pewien murarz został poszarpany na miej-

scu; z dwóch zaś ciężko rannych, jednego odstawiono do Tarnowa, drugi pozostał w Dębicy.

— **Wieczorek ku czci Słowackiego i Chopina**. W oświetlonej udekorowanej sali Tow. pedagogicznego, odbył się dnia 25 poranek ku czci Słowackiego i Chopina, urządzony staraniem młodzieży szkoły realnej. Podniosło słowa prologu, napisanego przez uczn. G. niemato przyczyniły się do podniesienia nastroju u obecnych. Dobrze wykonano produkcje chóru i części muzycznej, zaś pochlebna wzmianka należy ucz. Jaegermanowi za solo fortepianowe i Oswaldowi, który odegraniem utworów Chopina na skrzypcach ujął słuchaczy. Z odegranych utworów scenicznych na pierwszy plan wysunęła się „Balladyna“, do czego przyczyniły się bardzo udatne dekoracje, malowane przez ucz. Steiningera. Świetna gra Pustelnika (ucz. Hartel) nie mało robiła wrażenie, a Filon (ucz. Grygla-szewski) nietylko niezwykle piękną postawą, lecz i deklamacją ujął słuchaczy. Z odegranej „Mazepy“ wyróżnili się ucz. Nesterki (Mazepa), swobodą i humorem, oraz ucz. Bystrzonowski (Jan Kazimierz), wspniał postawą i dykcją ruchów. Zaznaczyć należy, że poranki urządzone przez młodzież szkoły realnej, cieszą się powszechnem uznaniem.

— **Powazeczne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę dnia 28 b. m. doc. politechniki dr. Ludwik Brunner. „Teorie i pojęcia chemii“ (z doświadczeń.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6. — Prof. dr. K. Wojciechowski i p. J. Tenner: „Poezya polska wieku oświecenia“, wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratyszowa. Początek o godz. 7 1/2.

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. W „Ognisku kobiet“ odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym zmiana statutów.

W piątek 27 b. m. o godz. 7 1/2 w. odbędzie się w lokalu organizacji kolejarzy szósty i ostatni odczyt p. M. Hankiewicza na temat: „Jak w Europie zachodniej zdobywano wolność“. W niedzielę 29 b. m. o godzinie 3 1/2 pop. dla uczczenia 20-tej rocznicy śmierci K. Marksa odbędzie się w tym samym lokalu odczyt p. M. Hankiewicza o K. Marksie.

Walne zgromadzenie członków „Koła panien“, opiekujących się zaniedbanymi dziećmi, odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o g. 3 pop. w lokalu Stow. nauczycielek (ul. Zielona 1. 4, I. p.).

— **Z życia akademickiego**. VI. posiedzenie Kółka „Miłośników sztuki“ akad. Tow. „Ognisko“ odbędzie się dnia 27 b. m. Na porządku dziennym odczyt kol. Bombacha p. t. „Malarstwo angielskie w drugiej połowie XIX. w.“ Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Komisja kredytowa Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechney lwowskiej podaje do wiadomości swoich dłużników, że przez nieregularne spłacanie długów narazili Towarzystwo na stratę. Musiano bowiem zaciągnąć pożyczkę, aby spłacić ich długi u kupców. Od tej pożyczki opłaca Towarzystwo 5 proc., ale pokrycia na te odsetki dłużnicy nie dają. Aby więc mieć przynajmniej częściowe pokrycie, walne zgromadzenie, odbyte dnia 14 listopada 1902, poleciło komisji kredytowej pobierać od dłużników 5 proc. tytułem odsetek zwłoki, począwszy od dnia zaciągnięcia pożyczki przez Towarzystwo, t. j. od 1 marca 1900, jako od dnia, od którego Towarzystwo ponosi szkodę.

— **Wieczorki i zabawy**. Wieczór wiosenny Towarzystwa rygorozantów odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 3 maja w salach „Domu narodowego“.

„Czytelnia kolejowa“ urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 29 b. m.

Wielki koncert pod protektoratem namiestnika hr. Pinińskiego urządza Stow. pomocników kancelaryjnych dnia 6 kwietnia b. r. w sali Filharmonii. Najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta przyrzekły współudział, a wyborna orkiestra Filharmonii dopełni całości programu. Inicytorowie robią wszystko, aby koncert ten był „great attraction“ całego sezonu już ze względu na sam cel, powiększenie funduszu zapomogowego tegoż Stowarzyszenia, co niezawodnie przyczyni się do zupełnego powodzenia. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— **Przejechanie**. Za rogatką Żółkiewską przejechał wczoraj gospodarz z Niemieckich Łanów pod Kamionką strum. Paweł Krug, zarobnicę Maryannę Trembowię i potłukł ją tak ciężko, że zawiadomiony o wypadku policyant musiał ją dorożką odwieźć do lokalu Towarzystwa ratunkowego. Krug chce uniknąć kary, zaciął konie i obróciwszy wózek uciekł do domu, sdradził jednak jego nazwisko Mojżesz Kohl z Kamionki, który z nim do Lwowa przyjechał.

— **Nagła śmiercią** zmarł wczoraj Grzegorz Nanowski zamieszkały przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 20. Zwłoki przewieziono do kostnicy medycyny sądowej.

Kronika policyjna. W ulicy krętej pod l. 5. dostał się jakiś rzeźmieszek przez okno od ulicy do mieszkania restauratora Maksa Märza i skradł mu dwa srebrne lichtarze, wartości 200 koron, futro kanguru i portyere. — W pasażu Mikolascha wyrwano ubiegłej nocy skóbel u drzwi sklepiu z kartami widokowymi i skradziono kilkadziesiąt widoków. Część skradzionych kart znalaziono w krzakach na Wałach hetmańskich. — Za wywołanie zbiegowiska w ul. Batorego i lżenie się publicznie nieprzyzwoitymi wyrazami, ukarano grzywną Oziassa Münzera, dzierżawcę hotelu Szwajcarskiego i Samuela Fränkla. — Za dręczenie cieląt wię-

Najlepszy środek do mycia,
wybielania i wygładzenia cery

„Borason“

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap“, Lwów, pasaż Hausmana.

2210 Za nadaniem 70 hal. franco (stał w markach).

zionych na wozie, na których ulekowało się pięć osób z dwoma kojcami drobiu, ukarano woznicę z Kamionki str. Mojżesza Kohla grzywną 4 kor. — W ulicy Kazimierzowskiej aresztowano notowanego złodzieja Mojżesza Peckmana wraz z „uczniem“ jego Dawidem Mergrünem. Rzeźmieszkici wyjęli handlarze z Laszek królewskich Rychli Apelmass pugilares, zawierający 12 koron, w chwili jednak aresztowania oddali go trzeciemu spółnikowi tak, że przy rewizji w policyi już nie u nich nie znaleziono. — Pani Antoninie Seniów przybyłej z Chłopów, skradziono w Rynku pugilares, zawierający 10 kor. i rozmaite drobiazgi. — W kolektorze loteryjnej przy ulicy Batoro skradziono z szuflady banknot 20 kor.

Zgubiono. W ogrodzie miejskim zgubił p. Michał Neuser dwa klucze na żelaznym kółku. — P. Marta Ostrowska w drodze z ulicy Krętej do pasaży Mikolascha zgubiła pugilares, zawierający 30 koron i rozmaite drobiazgi. — P. Augusta Sokal, zgubiła pugilares zielonkawy, zawierający 2 kor. i złoty pierścionek z rubinem. — Gospodarz z Żydajcz, Jan Michaluk, zgubił książkę gal. Kasy Oszczędności na 900 kor., wystawioną na imię żony jego Ludwiki. — P. Joanna Mahl zgubiła pugilares, zawierający 6 koron. — Zgubiono woreczek, zawierający 15 złr. kluczyk i drobną monetę, uczciwy znalazca raczy oddać w redakcyi „Słowa“.

Znaleziono. W ulicy Gródeckiej znalazł policjant pugilares, zawierający różne notki i książeczkę gal. Kasy Oszczędności, opiewającą na 200 koron.

Kroniczka krakowska. Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników w odbyło doroczne walne zgromadzenie w dniu 22 marca br. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej radcy sądu wyższego Mieczysława Szybalskiego, przy licznych udziałach członków. W skład wchodzi: radca sądu wyższego dr. Franciszek Bujak, radca sądu krajowego dr. Edward Schuayder i dyrektor kancelaryi sądu krajowego Alojzy Niemetz. Co roku przekazywana pewną kwotę na cele dobroczynne. Instytucja ta bowiem nie jest czysto finansową, lecz zadaniem jej jest pomoc wzajemna w obszerniejszym znaczeniu. Zadanie to spełnia w ten sposób, iż obok udzielania tańszych pożyczek swym członkom, obraca pewną część z czystego zysku na zapomogi i zasiłki dla urzędników i funkcyjaryuszów sądowych, którzy popadli w przykre położenie materyalne wskutek długotrwałej choroby lub nieszczęśliwych wypadków rodzinnych i potrzebują pomocy na poratowanie zdrowia lub na kształcenie dzieci.

Kazimierz Bartoszewicz powrócił do zdrowia i przybył już dzisiaj, jak nam telefonują z Krakowa, do redakcyi „Kuryera Krakowskiego“, naturalnie z początku z wielkimi ostrożnościami, zamkniętą dorózką, mamy jednakże nadzieję, że wkrótce powróci do pracy jako redaktor „Kuryera“ i jako... fejetonista „Słowa polskiego“.

Stowarzyszenie polskich artystów w grafików urządziło z okazji wydania pierwszej „Teki“ ucztę na cześć swego założyciela, Feliksa Jasińskiego, która odbyła się we wtorek w krakowskim Grand-hotelu. Obecni byli pp. Jacek Malczewski, prof. Axentowicz, prof. Mehoffer, prof. Wyczółkowski, prof. Stanisławski, prof. Laszczka, bracia Czajkowscy, Wojciech Kossak, Tichy, Weiss, dalej dyr. Muzeum narodowego dr. Kopera, dyr. Kotarbiński, redaktor Beaupré, Łada-Cybulski, Żuk-Skarszewski i inni przedstawiciele sztuki, literatury i prasy. Pierwszy wznosił toast Jacek Malczewski na cześć niestrudzonego pioniera sztuki i jego pięknego dzieła: Towarzystwa polskich artystów grafików. S. Jasiński podziękował na to w krótkich słowach, podkreślając, że praca jego nie ma na celu żadnych względów osobistych, a tylko jedynie dobro sztuki wogóle, a dobro sztuki polskiej i artystów polskich w szczególności. Toastowali jeszcze pp. Beaupré i Skarszewski na cześć p. Jasińskiego, jako publicysty. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do północy.

Radziechów. (Agenci werbujący na Martynikę.) Piszą nam: W Sokolu obrat sobie siedzibę agent, werbujący robotników nibyto do Francyi, opowiadając, że we Francyi zasypało jedno miasto, a niema robotników na miejscu, którzyby je odgrzebali. Miasto to nazywa Martyniką. Wyławia zaś nieopatrnych na wszystkie strony, zapuszczając się aż po Kamionkę i Radziechów. Nieoświeceni chłopci, zachęceni niby to sutą zapłatą 5 kor. dziennie, zapisują się rzeczywiście dosyć licznie, a niema nikogo, kto by ich pouczył, że Martynika, zasypiana częściowo popiołami wulkanu, to nie Francya, lecz kolonia podrównikowa setki mil od metropolii odległa. Czy nie są to agenci, którzy pod pokrywką Martyniki, werbują nowe ofiary do plantacji kawy i trzciny cukrowej w Brazylii, lub w koloniach francuskich, twierdząc na pewno nie można, w każdym razie żal tych ofiar własnej nierozwagi, wędrujących w zabójczy dla nich klimat podzwrotnikowy. Piszący te słowa jest zupełnie pewny powyższych wiadomości, jako u źródła prawie czerpanych, i dlatego podaje je do publicznej wiadomości, a nadto wzywa wszystkie pisma, szczególnie ludowe, o powtórzenie tej notki celem ostrzeżenia nierozważnych.

Bóbrka. (Echa oszustw poborowych. — Teatr ludowy.) Piszą nam: Oszustwa jakich dopuszczono się przy poborach wojskowych w latach poprzednich, a za które niedługo staną przed sądem przysięgłych b. sekretarz starostwa Wieczorek i towarzysze mszczą się na niewinnych ludziach. Komisya wojskowa chce okazać swą gorliwość, sprawiedliwość i sprężystość, brała nawet takich, którzy dawniej we wszystkich klasach do wojska się stawiali, nie uchylając się przed tem, ale zawsze za niezdolnych bywali uznawani. Manifestując tym sposobem czyste ręce komisji. Wieczna to historia o powieszonym za słuszarza-kowala. — Za parę dni odbędzie się w Bóbrce przedstawienie dwóch sztuk ludowych ze śpiewami, wykonanymi przez włościan ze Starego Siola. Będzie to rzecz tem bar-

dziej zajmująca, że w kwietniu ma cała ta trupa włościańska wystąpić w „Sokole“ lwowskim a że podobne widowiska jeszcze Lwów nie oglądał — zdaje się, że przyjmijcie gościnie sympatycznych gości. X. Y. Z.

Nadwórna. (Teatr.) Piszą nam: Od tygodnia bawi u nas trupa Józefy Piaseckiej. Przysłać trzeba, że lubo towarzystwo niewielkie, ale posiada wcale dobre siły; artyści grają wybornie i zyskują sobie powszechne uznanie. Pani Piasecka, Kuczerska, Adamska, swą grą każdego zadowolnić potrafią, a p. Zieliński wyborowym humorem potrafi rozbawić do upadłego. Życzymy powodzenia w dalszej wędrówce artystycznej.

Rzeszów. (Sympatyczne sprostowanie.) Otrzymujemy następujące pismo: W nrze 138 „Słowa“ z d. 24 marca umieszcila Szan. Redakcyja notatkę z Rzeszowa p. t. „Niemożna na poczie“. W notatce tej skarży się autor na nieprzyjęcie przeze mnie przekazu z powodu niewinnego przekreślenia umieszczonych na przekazie procz napisu polskiego, napisów ruskich i niemieckich zarzucając mi zarazem szerzenie w ten sposób niemczyzny. Dotknięty, jako Polak, do żywego tego rodzaju nieuzasadnionymi zarzutami, proszę o umieszczenie następującego sprostowania: Wymienionego przekazu nie przyjąłem faktycznie z powodu przekreślenia napisów ruskich i niemieckich a uczyniłem to na podstawie specjalnych przepisów w tej mierze, których jako urzędnik pocztowy bezwarunkowo ściśle przestrzegać muszę. Ponieważ naruszono moje najświętsze uczucia, odpowiadam, że nigdy nie miałem zamiaru postpowować tego co polskie, co mi najdroższe, a zawsze byłem i będę dobrym synem swojej ojczyzny. Z poważaniem *Mieczysław Mieczysławski* asystent pocztowy w Rzeszowie.

Przemyśl. („Rodzina“) „Rodzina“ w Przemyślu odbędzie doroczne walne zgromadzenie w sobotę 28 bm. o g. 7 wieczór, w sali obrad stowarzyszeń rękodzielniczych.

Brody. (Demonstracyja żydowska.) Przed kilku dniami wystąpił tu z monologiem artysta operetki lwowskiej p. Lelewicz. P. L. począł wygłaszać monolog p. t. „Jeleń“, w którym uczeń opisuje jelenia. Artysta używał przy opisie tego zwierzęcia żargonu żydowskiego, czem oburzył publiczność, a szczególnie młodzież żydowską, która zaczęła sykać i gwizdać, a nawet śpiewać pieśń syońską (?). Oświadczone w końcu artysty przez usta jednego akademika, że mu nie dadzą dokończyć wieczoru, jeśli dalej używać będzie żargonu.

Borszczów. (Kronika miejscowa.) Piszą nam: Mamy tu bardzo porządne kasyno, „Sokol“ mieści się we własnym gmachu, a i życie narodowe i towarzyskie bije żywym tętnem. Tak Towarzystwo kasynowe jak i „Sokol“ obchodzą uroczystości wszelkie rocznice narodowe, odbywają się wieczorki i przedstawienia amatorskie, ale wiadomość o nich nie dochodzi do ogółu, zamykając się w ciasnych granicach miejscowych. Wiadomości o stosunkach tutejszych byłyby choćby z tego względu wskazane, że antagonizm narodowościowy tu silniej występuje, niż gdzie indziej, a powodując większą reakcyę, przyczynia się do żywszego zajmowania się sprawami polskości. Dowodem tego jest założenie Koła T. S. L. W październiku r. z. miał tutaj znany szerszemu ogółowi p. Zawerski z Tarnopola odczyt o „Idei Polski“. Prelegent w końcowym przemówieniu wskazał na konieczność niesienia zdrowie oświaty między lud polski po wszech zamieszkały, wzywając licznie zebranych słuchaczy do propagowania języka polskiego i do oświecenia ludu. Słowa prelegenta nie padły na grunt jałowy. Przeszło 100 osób wpisało się do Koła T. S. L. Zarząd zaś po zatwierdzeniu statutu wziął się energicznie do dzieła, a wsparły przez miejscowe instytucje finansowe założył w przeciągu 3 miesięcy 5 czytelni w okolicznych wsiach i miasteczkach i kurs analfabetów w Borszczowie. — Dzięki regularnie przez 160 członków opłacanym wkładkom i dochodom z wieczorku, wenty gospodarczej i odczytu p. Gerzabkowej z Czortkowa stan funduszu Koła jest o tyle pomyślny, że Zarząd będzie mógł zakładać dalsze czytelnie. Staraniem tutejszego Koła Panien odbyło się d. 22 bm. w sali „Sokola“ przedstawienie amatorskie. Dano „Ciocię Femię“ Madeyskiego i „Farbiarzy“ Walewskiego. Amatorowie grali z werwą i humorem, publiczność zaś wniosła z przedstawienia wrażenie nietylko wesołe, ale i pożyteczne spędzonego wieczoru, gdyż cały dochód z przedstawienia przeznaczono na gimnazjum cieszyńskie i na ułożenie sztachet około kolumny Mickiewicza. — W łonie „Sokola“ zawiązało się niedawno Kółko amatorskie, którego celem będzie dawanie przedstawień możliwie co miesiąc. Byłoby wielce pożądanem, aby Kółko to mające wielu członków, między którymi są i tacy, którychby się i większa scena nie powstydziła, wzięło się solidarnie do pracy, odrzucając na bok jakiegokolwiek osobiste niechęci, jak to często w małych miastach ma miejsce, i żeby członkowie nie pogardzali rolami mniej bohaterскими, bo i te do całości się przyczyniają, a dobrze odegrane zawsze znajdują uznanie. T. w B.

Dąbrowa. (Śmiertelny wypadek.) W gminie Miechowice wielkie, tutejszego powiatu, znaleziono w tych dniach w rowie przydrożnym, napelnionym wodą, martwe już zwłoki tamtejszej włościanki 31 letniej Maryi Malachowej. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykazały, że Malachowa, która od dłuższego czasu cierpiała na padaczkę, upadła w czasie ataku epileptycznego do rowu i z powodu braku natychmiastowej pomocy utonęła.

Wadowice. (W nurtach rzeki. — Pożar. — Zabity przez drzewo.) We wsi Wieprzu, tutejszego powiatu utonął we wtorek w rzece Wieprzówce 7 letni syn tamtejszego włościanina Józef Saferna, który uda-

jąc się do szkoły nie poszedł do niej zwykłą drogą, lecz udał się przez rzekę. — W Tomicach spłonęła w tych dniach zagroda włościanina Józefa Tokrzyńskiego wraz z wszystkimi narzędziami rolniczymi, zbożem i paszą dla bydła. Spalone gospodarstwo nie było ubezpieczone. Szkoda przez ogień wyrządzona wynosi około 1600 kor. — Sześćdziesięciosiedmioletni włościanin z Podolan, Andrzej Kania, ścinając onegdaj na swym dziedzińcu rosnącą topolę, został upadającym drzewem tak silnie przygnieciony, że wskutek doznanych obrażeń cielesnych w 3 godziny później zakończył życie.

Nisko. (Z pocztu.) Z d. 1 kwietnia b. r. wędzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Jarocin, (powiat Nisko) ze zwykłym zakresem czynności.

Drohobycz. (Powiatowy kurs pożarnictwa.) Powiatowy kurs pożarnictwa przeprowadził Związek strażacki w Drohobyczu w dniach 18, 19 i 20 marca. W kursie wzięło udział 27 delegatów gmin wiejskich powiatu drohobyckiego i dwóch członków kolejowej straży pożarnej z Drohobycza. Na popis przybyli wszyscy naczelnicy gmin wiejskich z powiatu.

Tysmienica. (Długi powodem samobójstwa.) Onegdaj odebrał sobie tutaj życie, powiesiwszy się na strychu we własnym domu, tutejszy mieszkaniec 46 letni Iwan Oleńczuk. Powodem rozpaczliwego kroku miały być długi, — których denat nie mógł spłacić.

Humieniec p. Lwów (Pożar.) Dnia 20 marca wybuchł tutaj w szopie włościanina Szczepana Stasiowa, z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył doszczętnie 6 zagrod włościańskich wraz z narzędziami rolniczymi i ruchomościami. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 14.000 koron i była ubezpieczona tylko na małą stosunkowo kwotę pięć tysięcy koron.

Krosno. (Odczyt.) W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się tu w sali Sokola odczyt p. Zofii Wójcińskiej, autorki dramatu „Psyche“, o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Początek o g. 7 wieczorem.

Biała. (Muzeum niemieckie.) Niemiecki „Bürgerverein“ ogłasza w „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ do Niemców z Białej i okolicy odezwę, która brzmi po-niekąd, jakoby pieśń łabędzia niemczyzny w tych stronach. Autorowie jej stwierdzają nasamprzód, że zarówno Bielsk i Biała, jak i inne miasta okoliczne, mianowicie Oświęcim i Zator, założone zostały przez Niemców, sprowadzonych w te strony przez książąt Piastowskich „jako żywioł pilniejszy (?) i tęższy (?) pod względem ekonomicznym od miejscowej ludności polskiej“. Przez długie wieki tętniało w nich silnie życie niemieckie. Później ci Niemcy poddani stali się niewygodnymi dla monarchów polskich. Usiłowano więc ich spolszczyć, a usiłowania te nie pozostały bez skutku. Jedna osada po drugiej zatracala charakter niemiecki, przyjmowała polski język i obyczaj, i dziś, w naszych oczach dokonała się polonizacyja Niemców w tych stronach z przerażającą szybkością. Dzieje się to w wyższym, niż gdzieindziej stopniu w Oświęcimie. Wobec tego Rada miasta Białej uchwaliła założyć w tem mieście muzeum dla gładzących zabytków niemczyzny w księstwie oświęcimskim. Odezwa wzywa wszystkich Niemców, ażeby nadsyłali do tego muzeum stare księgi niemieckie, dokumenty rodowe, sprzęty domowe, wyroby przemysłu niemieckiego, stare stroje, ażeby spisywali pieśni, śpiewane w starym narzeczu niemieckim, którem mówiono w okolicy Oświęcimia i Zatora. Pieśni tych było dużo, lecz dziś pamiętają je tylko najstarsi ludzie, np. ową „rzewną“ piosnkę: „Der alte Tomke schlacht a Schwein!“, podczas gdy młodzież mówi już tylko zepsutym niemieckim językiem książkowym, pomieszanym z wyrażeniami polskimi. To muzeum niemieckie w Białej ocali jeszcze to, co pozostało z „wielkiej niemieckiej spuścizny“. Patrząc na te zabytki, Niemcy w tych stronach nie będą się już czuli obcymi, a młode pokolenie rozgorzeje nową, silną miłością swej ojczyzny i wszystkiego, co niemieckie. „Przez utworzenie tego muzeum — czytamy w końcu odezwy — wyświadcymy wielką przysługę także polskim naszym sąsiadom, ponieważ ułatwimy im rozpoznanie i odgraniczenie własnej ich kultury“. Inicytorem pomysłu tego chodzi więc głównie o to, ażeby Polacy nie rościli sobie pretensyi do zabytków niemieckiej kultury. Próżna obawa!

Czerniowce. (Z Izby lekarskiej.) Na posiedzeniu odbytem w dn. 20 marca b. r. w obecności komisarza rządowego, ukonstytuowała się Izba lekarska jak następuje: Prezydentem Izby wybrany został dr. August Röhmer, radca sanitarny i fizyk miejski w Czerniowcach, zastępcą prezydenta dr. Włodzimierz Philipowicz, radca sanitarny i dyrektor szpitala krajowego w Czerniowcach, członkami zarządu doktorowie wszech nauk lekarskich: Norbert Nussbaum (sekreterarz), Eugeniusz Mitkiewicz (skarbnik), Nussen Zellermayer z Sadagóry; zastępcami członków zarządu pp. doktorowie: Ludwik Luttinger, lekarz miejski w Czerniowcach i Salomon Weber, lekarz miejski w Radowcach. Delegatami do krajowej Rady zdrowia wybrani: dr. Ottó Blum, lekarz miejski, sądowy i kolejowy w Kimpolungu i dr. Eugeniusz Mitkiewicz; zastępcami delegatów wybrani: dr. Norbert Nussbaum i dr. Salomon Weber. Mandaty powyższe ważne są na okres trzyletni.

Stanisławów. (Kuchnia ludowa.) Piszą nam: W tych dniach odbyło się doroczne walne zgromadzenie tej humanitarnej instytucji. Istnieje ona od lat sześciu w naszym mieście, oddając uboższej ludności nieocenione usługi. Mogą zresztą o tem najlepiej zaświadczyć cyfry. W r. u. wydano mianowicie 22.608 obiadów, z tych dla młodzieży szkolnej zupełnie bezpłatnie 5889.

Z obiadów tych korzystała młodzież tutejszych zakładów naukowych, bez różnicy obrządku. Członków liczyła kuchnia ludowa w roku zeszłym 97, ponadto korzystała kuchnia z darów osób prywatnych i subwencji. Gospodarstwem wewnętrznym zajmowały się w kuchni SS. Służebniczki. Kuchnia ludowa tutejsza mieści się w własnym domu, który nabyła na własność w roku zeszłym na cenę 10.000 koron.

□ **Złoczów.** (Sokół). Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Złoczowie odbędzie się d. 5 kwietnia b. r. o g. 4 pop. a w braku wymaganego kompletu tego samego dnia o g. 5 popołudniu w sali teatralnej miejskiej.

† **Przesiedlanie urzędników.** Trzystu urzędników z zachodnich prowincyj — jak telegrafują z Essen do „Dzien. Pozn.“ — zastąpi na kresach wschodnich urzędników Polaków, którzy niebawem przesiedleni zostaną do zachodnich Niemiec.

† **Zastrzeleni na granicy.** Donoszą z Elbląga: Podczas przekradania się robotników przez granicę rosyjską w pobliżu Strasburga, w Prusach zachodnich, rosyjska straż graniczna dała ognia i położyła trupem 2 kobiety, a 1 dziewczynę ciężko zraniła. Osoby te należały do większej partii, szukającej pracy w Prusach.

† **Pielgrzymka polska do Rzymu** ze wszystkich trzech zaborów wyruszy 20 kwietnia z Poznania. Pielgrzymka potrwa przeszło 2 tygodnie. Zgłoszenia listowne przyjmuje ks. dr. Surzyński w Kościanie (Kostan).

† **Gimnazjum prywatne w Warszawie.** Od nowego roku szkolnego przybyć ma w Warszawie nowe gimnazjum męskie, które ministerium oświaty pozwoliło otworzyć dymisjonowanemu generałowi Pawłowi Chrzanowskiemu. Będzie to nie tylko pierwsze w Warszawie, lecz w kraju całym gimnazjum prywatne, a będzie ono korzystało ze wszystkich praw gimnazjów rządowych i posiadało jednakową z niemi organizację i program, personel nauczycielski będzie uznawany jako przebywający na służbie rządowej, uczniowie zaś kończący gimnazjum przyjmowani będą do wyższych zakładów naukowych na równi z uczniami gimnazjów rządowych i korzystając z przywilejów w odbywaniu powinności wojskowej. Opłata za naukę wynosić ma dla klas: przygotowawczej, I. i II. po 120 rb. rocznie, dla pozostałych 6-ciu po 150 rb. rocznie. Umundurowanie nosić mają uczniowie nowego gimnazjum na wzór ustanowionego dla prywatnego gimnazjum Gurewicza w Petersburgu.

△ **Z Paryża** donoszą (ap.): Sezon zimowy dobiega końca i za parę tygodni wyczerpie się jego doroczny program zabaw i zebrań publicznych. Na porządku dziennym przed wakacjami letnimi mamy tu jeszcze, jako największą atrakcję sezonu, zapowiedzianą 29 marca wielki koncert polski u Colonna z udziałem pp. Młynarskiego, Barcewicza i Hoffmanna. Tymczasem krążą o nim jeszcze tylko głuche wieści i piękne nadzieje. Dalej Towarzystwo artystyczno-literackie kończy cykl swoich odczytów. Po pięknym odczycie Stafa o Kasprowiczu nastąpią odczyty pp. Ulanowskiego i Hertza. Gdzieś około Wielkiej nocy odbędzie się raut literacki na rzecz świeżo zawiązanego Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży polskiej w Paryżu, i to już będzie mniej więcej koniec zimowych popisów naszych.

Tu zanotować wypada doroczny wieczór Koła młodzieży, który się odbył w śródpoleciu w sali Atkins St. Germain, od pewnego czasu uczęszczanej przez polskie towarzystwo. W wieczorze tym wzięły udział siły wyłącznie polskie, a mianowicie p. Zygmunt Stojowski, Franciszek Godebski i panna Pilarska.

Prócz części koncertowej, wieczór urozmaicały i jednoaktówki polskie, odegrane przez studentów i studentki, którym w inscenizacji pomagał Wł. Reymont. Tak zorganizowany wieczór musiał zgromadzić liczną publiczność i zabawa, podobno bardzo ożywiona, przeciągnęła się do rana, obficie zasilając kasę Towarzystwa. Jeżeli zabawa wypadła tak gustownie, jak jej program ilustrowany, pomysłu p. Zdzisława Skwierczyńskiego, to całość musiała u publiczności zostawić jaknajlepsze wspomnienie.

Sądźmy, że przy dobrej woli artystów polskich, których jest sporo w Paryżu, oba tutejsze Towarzystwa studenckie, „Spójnia“ i „Koło“, mogą swe wieczory doroczne organizować w sposób równie zajmujący dla kolonii, a korzystny dla kasy studenckiej. Dwa wieczory w ciągu roku, to nie tak dużo. Oba zaś Towarzystwa w równej mierze zasługują na poparcie, gdyż oba reprezentują tu młodzież polską.

Wspominam o tem dla tego, że w ostatnim wieczorze „Spójni“ wzięły udział wyłącznie siły francuskie, choć, jak mię zapewniają jego organizatorowie, Towarzystwo zwracało się i do artystów polskich.

△ **Polacy w Ameryce.** „Zgoda“ chicagowska donosi: „Byliśmy na obchodzie jubileuszu Leona XIII. w Chicago, urządzonym przez księży polskich. Cztery tysiące ludu polskiego zebrało się w teatrze Mc Vicker's. Mówców było trzech. Ks. Gulski z Milwaukee z wielką znajomością rzeczy i porywającą wymową skreślił żywot i działalność Leona XIII. Alderman J. Smulski dał dobry szkic stosunków historycznych stolicy apostołskiej i narodu polskiego. Biskup chicagowski ks. Muldoon przemówił po angielsku i udzielił zgromadzonemu błogosławieństwa papieskiego, nadesłanego telegraficznie z Rzymu.“ — „Zgoda“ donosi dalej: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że rektorem se-

minarium polskiego po nieodżałowanej pamięci ks. Dąbrowskim został mianowany były wicerektor ks. Witold Buhaczkowski. Winszujemy tego zaszczytu szanownemu kapłanowi, a także winszujemy zakładowi rektora w jego osobie. Ks. W. Buhaczkowski pochodzi z lubelskiego z licznej, zaczej i dobrze znanej w kraju rodziny. Gimnazjum klasyczne skończył w Lublinie, studia teologiczne odbył w Rzymie w kolegium polskim. Przybył przed 16 laty do Detroit, gdy zakład był jeszcze w początkach, potrzebował pracy i organizacyi. Pracował od świtu do nocy jako profesor, a później jako wicerektor; rządził łagodnie, lecz i karnie. Za jego wicerektorstwa wyszło z zakładu największej dzielnych księży. Był znakomitym doradcą s. p. ks. Dąbrowskiego. Wskutek wyczerpania sił złożył wicerektorat przed dwoma laty i znów pracował tylko na skromnym stanowisku profesora. Światły, dobrze wychowany, ujmujący w obęjsiu, posiadający kilka języków, ks. B. będzie świetnym reprezentantem zakładu na zewnątrz. Dobry Polak, uczuć patriotycznych nie manifestuje bez potrzeby, lecz czuje po polsku — i zna historię i literaturę polską. Lecz w rzeczach większej wagi nie waha się zająć otwarcie stanowiska godnego kapłana - patrioty. Tak po wybuchu sprawy wrzesińskiej ks. B. był jednym z najgorliwszych organizatorów wspaniałej manifestacyi polskiej i przewodniczył obchodom. Jeśli ofiara żywota i poświęcenie s. p. ks. Dąbrowskiego zdźwignęła seminarium, to ks. Buhaczkowski jest najbliższym uczestnikiem tego poświęcenia i bezinteresowności“.

○ **Polityka rosyjska w Finlandyi.** W Helsingforsie zdarzył się jakiś zatarg między magistratem a robotnikami, manifestującymi z powodu bezrobocia. Rząd rosyjski skorzystał z tego, aby pozyskać sympatię wśród ludu. Na skutek interwencji generał-gubernatora, zarząd okręgowy Czerwonego Krzyża otworzył dwie kuchnie w koszarach I. pułku strzelców. Generał-gubernator obwieścił robotnikom, iż rosyjski Czerwony Krzyż obiecuje im pomoc aż do chwili nastąpienia czasu pomyślnego. Jeden z robotników odpowiedział w słowach pełnych uczucia. Rozdano pierwszego dnia około 300 obiadów, złożonych z dwóch dań i chleba. Komunikaty o tych objawach sympatii dla rosyjskiego rządu rozesała po świecie urzędowa agencja telegraficzna.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Berty Weissman, córki p. Juliusza Weissmana ze Stanisławowa z p. Wilhelmem R. Marguliesem, kier. szkoły ze Solotwiny.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny pauny Klary Silbersteindówny z p. Adolfem Kollerem, magistrem farmacji we Lwowie.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204 w Rosyi.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
W piątek 27 bm. po raz siedemnasty: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

W sobotę 28 b. m. (po raz ostatni w tym sezonie): „Tosca“, opera w 3 aktach G. Puccini'ego. Drugi i przedostatni gościnny występ Eugeniusza Giraltoni w partyi Scarpią, przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni i Juliana Jeromina.

W niedzielę 29 bm. o godzinie 3/4 popołudniu: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Lucyana Rydla. Pierwszy występ Jana Nowackiego po powrocie z urlopu.

W niedzielę o godz. 7 1/4 wieczór: „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem J. Verdiego. Trzeci i ostatni występ Eugeniusza Giraltoni'ego, występ Ludwika Marek, A. Dianni i Juliana Jeromina.

W poniedziałek 30 bm. po raz drugi i ostatni „Cyrylik sewilski“, opera komiczna w trzech aktach (4 odsłonach) Rossini'ego. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Rozyny, Augusta Dianni i Juliana Jeromina. Figura śpiewać będzie p. Okoński.

We wtorek 31 b. m. po raz ostatni w tym sezonie: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Repertuar teatru rosyjskiego we Lwowie:
W sobotę 28 bm.: „Skradzione szczęście“, dramat w 5 aktach dra Franka.

W niedzielę 29 b. m. (przedostatnie przedstawienie w sali „Colosseum“) po raz drugi: „Wiedźma“, ferja w 4 aktach a 5 odsłonach L. Janowskiej, muzyka Łysenki.

We wtorek 31 b. m. (ostatnie przedstawienie w sali „Colosseum“) po raz pierwszy na ruskiej scenie: „Uriel Acosta“, tragedia w 5 aktach K. Gutzkowa.

Dalsze przedstawienia w sali „Gwiazdy“.
We czwartek 2 kwietnia po raz pierwszy: „Utracony raj“, dramat w 5 aktach Tołstojewskiego.

W sobotę 4 kwietnia: „Skapany świat“, sztuka w 4 aktach W. Orkana i po raz pierwszy z epilogiem w 1 akcie „Noc“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
W sobotę 28 b. m.: „Nowe Bożyszcze“ Cure'a (występ Kamińskiego).

W niedzielę 29 bm.: „Faust“ Göthego, (ostatni występ Kamińskiego).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.
W piątek 27-go b. m.: Wielki koncert Wagnerowski ze współudziałem Aleksandra Brandrowskiego i Ireny Bohuss, oraz Maruszy Czelańskiej, M. Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i Chóru akademickiego. Program: I. „Wal-kirya“, pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów“. R. Wagnera, akt pierwszy, II. „Zmierzch bogów“, trzeci dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów“ R. Wagnera, akt trzeci.

W sobotę 28 b. m.: Koncert popularny. Program: I.

1. Thomas: Uwertura z opery „Mignon“. 2. Czajkowski: „Dziadek do orzechów“. 3. Solo skrzypcowe, odegra koncertmistrz W. Huml. II. 1. Weingartner: „Łąka błogosławionych“. 2. Saint-Saens: „Phaeton“. 3. Grieg: Z kwartetu, wykonają koncertmistrz Filharmonii. III. 1. Verdi: Pot-pouri z op. „Aida“. 2. Smetana: Balet z opery „Sprzedana naręczona“.

W niedzielę 29 bm.: Wielki koncert Wagnerowski ze współudziałem Aleksandra Brandrowskiego, Ireny Bohuss, Maruszy Czelańskiej, M. Gizińskiej, Teodora Borkowskiego i Chóru akademickiego. Wykonane zostaną: akt 3 „Zmierzchu bogów“ i akt 3 „Tanhäusera“.

○ **Teatr.** Dziś po raz 17-ty „Słodka dziewczyna“ z p. Miłowską, która otrząsnąwszy się z dłuższego niezdrowia powraca do swojej wybornej Loli.

Jutro „Toska“, a w niej drugi występ imponującego barytonisty włoskiego Giraltoniego. Jak wiadomo partyę Scarpią napisał Puccini dla Giraltoniego, który też kreował ją w Rzymie i w medyolańskiej „La scala“.

Pojutrze po południu „Zaczarowane Koło“ Rydla (widowisko popularne), wieczorem ostatni występ Giraltoniego w „Rigoletto“.

Najbliższą nowością w dramacie będzie głosny dramat Schönherr „Święto słońca“. Jest to rzecz nie schodząca od roku z repertuaru Burgteatru, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie Bauernfelda. Przed miesiącem grano ją w Krakowie, gdzie wszakże z braku aktorów charakterystycznych nie zdołała zająć bardziej publiczności.

Z powodu podniesionego w dwu dziennikach tutejszych zarzutu niewłaściwej obsady ról w „Złocieniach“ Sarneckiego, a stąd „widocznego faworyzowania pewnych jednostek“, kancelarya teatralna widzi się zniewoloną wyjaśnić, iż role wszystkim bez wyjątku artystom przeznaczył w utworze swym sam autor.

Moniuszkowską „Hrabinię“ usłyszeć mamy w połowie przyszłego tygodnia. Próby zbliżają się już ku końcowi.

Z sali sądowej.

(Zdemaskowane medyum).

Berliński proces o oszustwo przeciw t. zw. „kwiatowemu medyum“, niejkiej Annie Rothe, o czem już wczoraj donieśliśmy, budzi bez ustanku wielkie zainteresowanie. Zeznania świadków są dla oskarżonego medyum przeważnie niekorzystne, wiele osób twierdzi, iż podczas „seansów“ widziały podejrzane manipulacje medyum ze spódnica, pod którą miała całe muzeum rozmaitych przedmiotów, jednak ilekroć chciano się bliżej przyjrzeć całej procedurze, zawsze współnik Rothowej, niejaki Jentsch, odzywał się: „Pani zakłóciła harmonię, konieczną do seansu, proszę się odsunąć!“ Piszemy, że zwracał się do pań z takimi apostrofami, gdyż z zeznań świadków wynikałoby, że mniej łatwowiernymi były... kobiety. Natomiast pomiędzy mężczyznami i to zaliczającymi się do najwyższej inteligencji, Anna Rothe ma do dzisiaj zwolenników, prawdziwie rozczulających swoją... wiarą. Do takich należy niejaki pan Jerzy Sulzer, prezydent trybunału kasacyjnego w Zurychu, którego zeznania podczas procesu są prawdziwie — niepospolite.

Oświadczył, że nie ma najmniejszej wątpliwości, że Anna Rothe nie jest oszustką, raz bowiem odgadła podczas seansu tak niewykłągą rzecz, jak, że on się modlił za swojego zmarłego ojca, a potem zapewniła, że „ojcu to bardzo dobrze zrobiło“. Tak samo dla Sulzera nie ulega wątpliwości, że kwiaty, rzucane podczas seansów spadały z nieba, a nie pochodziły z pod spodnicy medyum. Wprawdzie później świadek dowiedział się, że Anna Rothe kupowała kwiaty w pewnym sklepie zurychskim tuż przed samym seansem, ale wobec tego świadek znalazł się przed... nierozwiązaną zagadką, bo kwiaty, które Anna Rothe rozdawała podczas seansu, były całkiem świeże, a przecież niepodobna, aby n. p. świeżutką różę, pokrytą jeszcze kroplami rosy wyjętą z pod spodnicy. Świadek więc przypuszcza, że Anna Rothe wprawdzie kupowała kwiaty przed seansem, ale w stanie „drugiej świadomości“, że je następnie dematerializowała, a potem napowrót materializowała.

Przewodniczący: Jak pan sobie tę dematerializację tłumaczy?

Świadek: Kwiaty rozpliwają się na atomy tak, że się stają niewidzialne; jednak jasnowidzący widzi je w formie mglistej, następnie zgęszczają się i nagle zjawiają się dla zwyczajnego wzroku i to w stanie zupełnej świeżości.

Wobec takiej „głębokości“ przekonania u niektórych spirytystów, rzeczywiście usiłowania pozytywnej krytyki są bezsilne. Bo nawet jeśli się jej powiedzie zdemaskować medyum i przytoczyć niezbitte dowody oszustwa, zwolennicy jego gotowi jeszcze użyć tego jako argumentu za prawdziwością objawów spirytystycznych!..

Dla cyklistów.

Wobec zbliżającego się sezonu jazdy na rowerach wydała dyrekcja policyi lwowskiej następujące rozporządzenie:

Wedle postanowień §. 4 i 5 regulaminu jazdy na kole w obrębie miasta Lwowa, wydanego tutejszem rozporządzeniem z dnia 10 sierpnia 1898 l. 812/pr. „nie wolno jechać szybko, t. j. w tempie przewyższającym chyżość rażnego kłusa koni; do kierownicy każdego koła mają być przymocowane: hamulec i donośny dzwonek lub inny przyrząd alar-

nowy, nocną zaś porą do przodu koła latarka zapalona w szkło bezbarwne.

Niejednokrotnie zauważono, iż kolarze nie przestrzegają wymienionych przepisów regulaminu i powodują pod tym względem liczne zażalenia i skargi publiczności.

Wobec tego celem położenia tamy podobnym wykroczeniom, poleca dyrekcja policyi równocześnie organom bezpieczeństwa, aby w podobnych wypadkach ściśle postępowały wedle przepisów regulaminu i winnych pociągały do odpowiedzialności. Towarzystwa zaś sportowe uprasza się o zwrócenie uwagi członków na powyższe postanowienia regulaminu, jak niemniej na niemiłe następstwa, na jakie naraża się przez nieprzestrzeganie tych przepisów.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 27 marca.

Wawel.

Kraków. (Tel. pryw.) Prokurator skarbu, radca dworu Korn, zwiedził dziś wszystkie place pod budowę koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu.

Pp. Wereszezyński i Korn odbywali dziś dalek konferencje z władzami wojskowymi. Do niedzieli ma być gotów cały projekt kontraktu.

Kraków. (Tel. pryw.) Na posiedzeniu ekonomicznej sekcji Rady miejskiej zdał dyrektor budownictwa Wdowiszewski sprawę z wyniku rokowań prezydium z radcą Wereszezyńskim, w toku których prezydium celem przyspieszenia opróżnienia Wawelu zobowiązało się przystąpić jeszcze w roku bieżącym do robót około położenia nowych chodników, budowy dróg dojazdowych, rur wodociagowych i gazowych do mających być wybudowanymi nowych koszar dla wojska, ustępującego z Wawelu. Sekcja przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano pewien młody elegancki człowiek skradł podczas pozornego kupna u jubilera Czaplickiego koleczki brylantowe wartości 1.200 koron. Złotnik spostrzegł się a dopędziwszy złodzieja odebrał mu koleczki. Sprawca kradzieży umknął.

Wypadek kolejowy.

Dębica. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczór wydarzyło się tu wielkie nieszczęście koło dworca kolejowego. Maszyna przejechała dwóch robotników, chcących wsiąść do pociągu towarowego. Jeden zginął na miejscu, drugi odniósł obrażenia na głowie i ma odciętą nogę; walczy ze śmiercią. (Patrz kronikę.)

Opozycja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem urządzili studenci nową demonstrację. Kilkuset studentów zgromadziło się na podwórzu politechniki, gdzie odbyło się zgromadzenie.

Budapeszt. (T. wł.) Deputacja studentów która ma wręczyć hr. Apponyemu petycję młodzieży akademickiej przeciw ustawie wojskowej, zostanie przyjęta przez Apponyego w przyszłą środę.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro, w sobotę, urządzi młodzież akademicka korowód z pochodniami przed gmachem stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajszym zgromadzeniu studentów przemawiali mowcy w bardzo ostrych słowach przeciw polityce węgierskiego Kasyna narodowego (czyli szlacheckiego). Uchwalono wyprawić przed gmachem Kasyna narodowego kocią muzykę, dlatęgo, że Kasyno nie wywiesiło żałobnej chorągwi w dniu obchodu rocznicy śmierci Kossutha. Studenci udali się w ogromnej liczbie przed gmach Kasyna narodowego, jednakże, gdy tam przybyli, otworzyły się nagle bramy Kasyna i wyszło z nich 40 policyantów pieszych i 20 konnych, którzy zabronili wszelkiej demonstracji. Studenci zadowolili się tylko urządzeniem gęsiora przez 1½ godziny przed gmachem kasyna, przyczem w takt uderzali laskami w trotuar asfaltowy.

Aresztowania na rzecz Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Czeski „Cas“, organ prof. Masaryka, donosi, że w Pradze odbyło się zgromadzenie studentów czeskich, na którym ogłoszono w bardzo ostrym tonie mowy przeciwko popieraniu policyi rosyjskiej w Galicji wschodniej przy poszukiwaniach za rosyjskimi przestępcami politycznymi. Potępiono w ostrych słowach władze austriackie, które służą za narzędzie polityki rosyjskiej. Studenci czescy uchwalili rezolucję, w której protestują przeciw popieraniu absolutyzmu rosyjskiego przez państwo konstytucyjne i wskazują na to, że takie postępowanie władz austriackich nadwyręża zasadnicze ustawy państwowe, traktaty międzynarodowe, tudzież najprymitywniejsze prawa ludzkości. Czescy studenci wyrażają dalej w swojej rezolucji swoje sympatye kołarom rosyjskim i zastrzegają się w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw rusofilskiemu kierunkowi „Narodnich Listów“.

Sytuacja.

Wiedeń. (T. B. k.) Komisja przemysłowa prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusję nad §. 2 ustawy przeciw pijaństwu.

Wiedeń. (T. B. k.) Komisja cłowa uchwałała po dłuższej dyskusji rozdział pozycyj cłowych na 8 grup, dla których wyznaczeni będą osobni referenci. Następne posiedzenie przzerwano na godzinę celem porozumienia się co do rozdziału referatu.

Komisja ugodowa na dzisiejszem posiedzeniu rozdzieliła referaty. Między innymi p. Głabiński otrzymał referat w sprawie palonych gorących napojów. Następnie przystąpiła komisja do generalnej dyskusji nad przedłożeniami ugodowymi, pierwszy przemawiał p. Fiedler (Młodoczech).

Bibel u. Babel.

Stuttgart. (Tel. wł.) Profesor Delitsch miał wczoraj odczyt o miejscu, gdzie znajdować się miał raj biblijny. Popyt za biletami był tak wielki, że mnóstwo osób nie mogło otrzymać biletu wstępu, tak, że prof. Delitsch zapowiedział drugi odczyt na ten sam temat. Na odczycie byli obecni także członkowie domu cesarskiego.

Zapowiedź zamachu stanu.

Belgrad. (Tel. wł.) Słychać tu powszechnie, że król ma 7 kwietnia b. r. przedsięwziąć zmianę istniejącej obecnie konstytucji za pomocą ukazu królewskiego. Ma być zniesiony system tajnego głosowania przy wyborach, dalej ma zostać zniesiony senat, tudzież ograniczona wolność prasy. Po dokonaniu tego zamachu na konstytucję zostanie skupczona rozwiązana a nowe wybory rozpisane na lipiec lub sierpień.

Międzynarodowe sądy rozjemcze.

Paryż. (Tel. wł.) Poseł Desournelle zawiązał w parlamencie francuskim nową grupę posłów, mianowicie grupę międzynarodowego sądu rozjemczego. Do tej grupy zgłosiło się dotychczas przeszło 100 posłów z rozmaitych stronnictw.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (TBk.) Około dwudziestu generalnych przeorów odbyło wczoraj zgromadzenie, celem naradzenia się nad położeniem kongregacji. Uchwalono ogłosić notę z protestem przeciw zarzutom, jakoby kongregacje miały na celu politykę lub wogóle politykę się zajmowały. Uchwalono jednogłośnie, aby kongregacje stawiały bierny opór, aby dały się przez sąd zasądzić i ustąpiły z klasztorów tylko przed przemocą.

Potwierdza się, że kongregacje, które posiadają szkoły i misje za granicą, nie chcą podawać się o autoryzację.

Paryż. (T. B. k.) Na przedmieściu Grenelles przyszło wczoraj wieczór powtórnie do demonstracji na korzyść zasądzonych na grzywny Siostr Miłosierdzia. Około 1000 osób, między tymi wiele robotników zebrało się na podwórzu klasztoru i wznosiło okrzyki na cześć Siostr. Deputowany Cochon wygłosił przemowę, w której atakował gwałtownie rząd.

Przesilenie w Bułgarii.

Sofia. (T. B. k.) Ks. Ferdynand przyjął dymisy całego gabinetu.

Paryż. (T. B. k.) Senat przyjął na wczorajszym nocnem posiedzeniu preliminarz wydatków. Uchwalili również artykuł ustawy finansowej, zawierający podwyższenie emerytur robotników górniczych.

Szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Przed trzema dniami, na wezwanie sądu wiedeńskiego aresztowano we Lwowie byłego komisarza dyrekcji skarbu we Lwowie Ossolińskiego. Aresztowanie to zrobiło wielką sensację w kołach urzędowych i towarzyskich. Ossoliński był osobistością znaną na bruku lwowskim, niemal typową. Młody, przystojny, bywalec po wszystkich kawiarniach — życie hulastyczne nad stan prowadził od lat wielu. Początkowo na życie takie wystarczał mu posag żony, skąd zaś później czerpał pieniądze — to dla wielu pozostawało tajemnicą, wiadomo bowiem ogólnie, że prócz długów, nic nie posiadał. Z posagiem żony uporał się rychło jeszcze przed kilku laty a życia hulastycznego nie zaniechał.

Jedna sprawa dała bardzo wiele do myślenia, a mianowicie sprawa zasuspendowania Ossolińskiego z urzędu. Było to przed kilku miesiącami. Już przedtem mówiono o tem, że Ossoliński nie gardzi dochodami ubocznymi, zasuspendowanie jego jednak nie było oparte na tej podstawie, bo brakło konkretnych dowodów. Natomiast wykryto, że Ossoliński dopuszczał się malwersacji ze stemplami, a sumę uzyskanych w ten sposób pieniędzy określono na 600 koron. Z tego powodu, gdy wina jego została udowodniona — Ossoliński został też uwolniony ze służby, a gdy się rozeszła wieść o aresztowaniu, myślano początkowo, że pozostaje ono w związku z tą sprawą. Tymczasem aresztowanie to wiąże się ze sprawą inną.

W Wiedniu mianowicie toczy się śledztwo o szpiegostwo na rzecz Rosyi przeciwko niejakiemu Theodorowiczowi. Dochodzenia karne, czynione przez sąd wiedeński, skierowały podejrzenie na pozostającego na razie bez zajęcia Ossolińskiego.

Sąd wiedeński zawiadomił o tem policyę lwowską i zażądał aresztowania Ossolińskiego, które też nastąpiło przed trzema dniami. Aresztowanie to osłonięte było nadzwyczajną tajemnicą i zdaje się że policya ma ściśle określoną rutę ce do dalszego po-

stępowania. Przez dwa dni trzymano Ossolińskiego w aresztach policyjnych, wczoraj zaś odstawiono go do dalszej dyspozycji sądowni karnemu, gdzie śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr. Sęk. Śledztwo otoczone jest najściślejszą tajemnicą, której przeniknąć nie może nawet najbardziej czułe reporterskie oko. Policya szuka dalej... Mówią, że chodzi tutaj o fortyfikację przemyską — są to jednak tylko domysły. Pewnem jest tylko, że Ossoliński ma być odesłany sądowi wiedeńskiemu, do dalszej dyspozycji.

Ossoliński pozostawia żonę i dwoje dzieci bez najmniejszych środków utrzymania.

Rozmaitości.

× **Wyspa Monte Christo.** Wyspa Monte Christo, którą Aleksander Dumas ojciec tak wślawił swego czasu, jest obecnie ulubionem miejscem odpoczynku króla Wiktora Emanuela III. Król posiada tam pałacyk myśliwski oraz rozległy ogród botaniczny, w którym sam sadi i hoduje rośliny rzadkie, interesując się ulepszaniem ich stanem, prowadząc nawet katalog ich szczegółowy, w którym oznaczony jest dzień posadzenia rośliny, jej nazwa naukowa i popularna, wyniki otrzymane itd. Niedawno król, rozmawiając z pewnym ministrem, sprowadził rozmowę na romans Dumasa. „Czy legenda o skarbach, ukrytych na wyspie Monte Christo, istniała przed Dumasem, czy też ją Dumas stworzył?“ — zapytał król. Odpowiedzi na to dzisiaj dać nie można. W każdym razie legenda istnieje. Niedawno przybył na wyspę Monte Christo burmistrz jednego z miast sardyńskich z dwoma robotnikami, aby szukać skarbów w miejscu, wskazanem mu przez jednego starego księdza. Kilka dni kopano, ale bez żadnego skutku. Niudatna ta próba nie wytepi bez wątpienia legendy.

× **Krew korsykańska w sultanie marokańskim.** Mulaj-Abdul-el-Azis, obecny sultan marokański, którego tron zdaje się być bardzo zagrożony, pochodzi z dzierżycy z Calvi, Davii Franceschini, porwanej w r. 1792 przez piratów na wybrzeżu Korsyki. Davia Franceschini sprzedana naprzód wysokiemu dygnitarzowi z otoczenia sultana, urodą swoją i rozumem podbiła następnie serce władcy marokańskiego, Mulej-Solimana, przodka obecnego sultana. Stąd to zapewne ta skłonność Abdul-el-Azisa ku cywilizacji europejskiej, skłonność, która się tak niepodoba jego poddanym.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 marca. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-12 Renta majowa 100 70, Węgierska renta koronowa 98-47, Akcje kredytowe 689-—, Kredytowe węgierskie 750-—, Bank anglo-austriacki 274-—, Unionbank 539-—, Bankverein 496-50, Laenderbank 412-50, Kolej pań. 693-50 Lombardy 46-— Elbenthal 452-—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 390-50 Rima Muranyi 485-50, Prager Eisen —, Losy tureckie 120-75, Ruble 253-—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramway — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 27 marca. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 217-40, Disconto Commandit 195-—.

Uspokojenie: wyczek.

Wiedeń, 27 marca. (Gielda zbożowa).

Pszemica na wiosnę 7-42 do 7-44, na maj-czerwiec — do —, Zyto na wiosnę 0-— do 0-—, na maj-czerwiec 6-82 do 6-83. Kukurudza na maj-czerwiec 0-— do 0-—, Owies na wiosnę — do —, Rzepak na styczeń-luty 0-— do 0-—, na sierpień-wrzesień 6-25 do 6-26.

Uspokojenie: słabe.

Pięknie.

Budapeszt, 27 marca. Pszemica na kwiecień od 7-40 do 7-41, na maj 7-36 do 7-36, na październik 7-40 do 7-41, Zyto na kwiecień 6-52 do 6-53, na październik 6-38 do 6-39, Owies na kwiecień 6-30 do 6-31, na październik 0-—, Kukurudza na maj od 6-17 do 6-18, na lipiec 6-24 do 6-25, Rzepak na sierpień od 11-85 do 11-95.

Oferty mierne.

Chęć ogrun.

Uspokojenie słabe.

Pięknie.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 2718

Lekarz - dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 2732

Powiększenia fotograficzne z jakiegokolwiek aż do naturalnej wielkości, wykonuje Zakład fotograficzny D. MAZURA we Lwowie, ul. Pańska 5. 1832

Pasy z sierści wielbłądziej są najodpowiedniejsze dla kadej fabryki i posiadaczy lokomobil, gdyż są trzy razy tak trwałe jak pasy skórzane a przy tem i tańsze. — Wyłączny skład u Feliksa Lakobergera skład przyborów technicznych w Krakowie. 2955 10

SPORT.

Ze sportu konnego.

Galic. Klub jazdy panów rozpisuje konkurs hipiczny, 16 maja b. r. w Krakowie odbyć się mający. W program konkursu wchodzi: 1. Jazda premiowa (6 nagród honorowych i 1300 k.). 2. Skakanie premiowe (8 nagród honorowych i 450 k.). 3. Jeu de barre (2 nagr. honorowe). Konkurs otwarty dla członków gal. Klubu jazdy panów na koniach każdego wieku i pochodzenia z wyjątkiem koni importowanych z Anglii. Termin mianowań do 6 maja br. Bliższych szczegółów udziela Sekretaryat wyścigów w Krakowie.

Z cyklistyki.

Looping the loop. Senzacją dnia nie w samych tylko sportowych, ale w najszerzych sferach Paryża jest od pewnego czasu zdumiewający istotnie eksperyment cyklistyczny, niebezpieczny dla wykonawcy a polegający na zasadach praw fizyki i ścisłych obliczeniach matematycznych. Z punktu wyjścia na wysokości 12'50 metr. zjeżdża cyklista z błyskawiczną szybkością na wąski tor drewniany skręcający się w śrubę o średnicy 7'50 metr. tak, że jest chwila, w której zawisa u szczytu tego toru głową w dół na mocy siły odśrodkowej. Czarna linia naznaczona środkiem białego toru jest dla akrobata dyrektywą w kierowaniu maszyną. I linii tej trzyma się rzeczywiście aż do szczytu śruby, od tego jednak punktu peczęwszy, żeby nie wiedzieć jak zimną posiadał krew, doświadczając wrażenia upadku, nie widzi już akrobata tej czarnej linii i jedynie dzięki wprawie z jaką z miejsca nadaje kierunek swojej maszynie, wyjeżdża zdrów i cały z niebezpiecznego koła.

Twórcą tej, bądź co bądź bardzo ryzykownej sztuki, mieni się, naturalnie, Amerykanin, który od dwóch lat już wykonywując „looping the loop“ (dosłownie: zwijanie obręczy) za Oceanem, pod nazwiskiem „Dyabła“, dorobił się mają w tym krótkim czasie znacznego majątku. Nie zbywało mu na niefortunnych przeważnie naśladowcach, z których w Ameryce utrzymało się dwóch, a od niedawna w Europie trzeci Francuz, Noisette, syn b. szampiona-cyklisty, współzawodnika Civry'ego, Duncana, Terronta, występujący pod nazwiskiem „Mefista“. „Dyabeł“ i „Mefisto“ wprawiają, współzawodnicząc ze sobą równocześnie, Paryżan w zdumienie: pierwszy w hali muzycznej „Olimpii“, drugi w Kasynie paryskim. Maszyny, które mi się posługują ci dwaj śmiałki są stalowe na silnych kołach o gumowych, pełnych obręczach i ważą około 45 klg. Pedałów nie mają i obiegają koło, spadając w dół, siłą własnego i cyklistów ciężaru. Powiedziałem wyżej, że Amerykanin mieni się twórcą tej sztuki, właściwie nim jednak nie jest, bo i w tym wypadku można powiedzieć, że „niema nic nowego pod słońcem“.

Stwierdzono mianowicie, że już w r. 1846 inżynier francuski Clavières, w swoich doświadczeniach nad uzyskaniem możliwie największej szybkości jazdy, wpadł na pomysł, będący niejako pierwowzorem dzisiejszego „looping the loop“. Zbudował on drogę a raczej linię spiralną z punktem wyjścia z wysokości 9 metr., 32 metrów długą, o spadku 44 cm. przy średnicy 4 mtr. Tylko że inżynier Clavières przewoził na swojej „kolei powietrznej“ — jak nazywał swój pomysł — wózki czterokołowe wypełnione

workami, kwiatami, szklankami z wodą, jajami, niekiedy, ku ucieście tłumów, manekinami, a raz tylko pozwolił zaryzykować jakiemuś robotnikowi. Pierwsza próba tej „powietrznej kolei“ inż. Clavières'a odbyła się, według współczesnych dzienników, w Hawrze, w obecności ministra Dumona i Thiersa. Clavières nawet nie przypisywał wyłącznie sobie wynalazku tego systemu lokomocyi, przyznając się, że wzór swój, w miniaturze, widział już przedtem w Anglii.

Jazdę z przeszkodami (Cross Country) rozpisuje austr. Touring-Klub 19, w razie niepogody 26 kwietnia, a bez względu już na pogodę 3 maja, w okolicy między Purkersdorf, Fischergraben, Riederberg a Gablitz odbyć się mającą na przestrzeni 12 klm. przez drogi, pola, lasy, rowy itp. skrawkami papierowymi wyznaczoną, otwartą dla wszystkich. Suma pięciu nagród pieniężnych 400 kor. i nagr. honorowa wartości 60 kor. pierwszemu. Nadto każdy z uczestników wyścigu przebywający wyznaczoną przestrzeń w 15 min. otrzyma medal pamiątkowy. Zgłoszenia z wpisem 1 kor. do 11 kwietnia i z wpisem 2 kor. od 11 do 17 kwietnia br. włącznie, przyjmuje sekretaryat austr. Touring-Klubu w Wiedniu.

Skandal niemiecki. Międzynarodowy Związek cyklistów, jak donosi „Radwelt“, postanowił dyskwalifikować od 15 bm. tor friedenauski w Berlinie na tak długo, dopóki poprzedni dyrektor Hölscher nie wypłaci wyznaczonej w ubiegłym roku „Wielkiej Nagrody Niemiec“ w sumie około 7000 marek. „Radwelt“ ubolewa bardzo nad szkoda, jaką ta brzydka sprawa wyrządzić może niemieckiemu sportowi wyścigowemu a bezpośrednio także obecnemu dyrektorowi toru Knorowi.

We Francji jest obecnie w używaniu 969.677 trycykli i bicykli jedno i parosiedzeniowych, od których opłaca się podatek. W pierwszym roku zaprowadzenia podatku, tj. 1893, wpłacono go od 132.276 kół. Dziś dochody państwa z tego źródła wynoszą 6.042.432 fr. Wymowne cyfry!

Z atletyki.

Sokół krakowski na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu powziął na wniosek dr. Hopcasa uznania godną uchwałę, aby przy tamtejszem gnieździe utworzyć oddział turystów. Krakowskie gniazdo sokoła jest więc pierwszym, które baczej-szą nareszcie zwróciło uwagę na tę tak bardzo u nas zaniedbaną a tak piękną, zdrową, i w taki tan sposób dającą możność zwiedzenia ziemi ojczystej gałąź sportu. Ile to już razy nawoływaliśmy z tego miejsca bezskutecznie nasze Towarzystwa, Kluby i przewodników młodzieży do krzewienia tak popularnych gdzieindziej pieszych po kraju wycieczek. Może głos krakowskiego Sokoła będzie skuteczniejszy, może i inne gniazda pójdą za jego przykładem a przewodnicy młodzieży ockną się, że byłoby dobrze, organizując pośród niej oddziały turystów, zachęcać je do poznania w ten sposób ojczyzny, zanim do roztrząsania jej potrzeb, do rady nad jej dolą powołaną będzie.

Na tem samem walnem zgromadzeniu w Krakowie zapadła również i inna jeszcze ważna bardzo uchwała, postanowiono mianowicie przy tamtejszym oddziale wioślarskim zaprowadzić systematyczną naukę pływania.

W Cambridge odbyły się 15 b. m. zawody między atletami angielskich uniwersytetów, a Londyńskim Klubem atletów, w których, pomimo, że klub dostarczył swoich najlepszych sił, tryumfowali stu-

denci, bijąc swoich doświadczeńszych, zdawałoby się, kolegów we wszystkich objętych programem biegach pieszych na różnych przestrzeniach, w dźwiganiu ciężarów, rzucaniu młotem i dyskiem.

Rzeźnicy paryscy zawiązali towarzystwo pod nazwą „Association sportive de la boucherie“ mające na celu pielęgnowanie pośród ludzi trudniących się rzeźnictwem: bokserstwa, zapasów i wogóle gimnastyki. W Brukseli także ma być powołane do życia podobne towarzystwo. Należy się spodziewać, że z łona tych towarzystw wyjdą w niedalekiej przyszłości znakomici atleci.

Eugeniusz Sandow, o którym w zeszłym roku rozeszła się pogłoska, jakoby przy zatonięciu parowca „Elingamite“ w pobliżu Wellingtonu (Nowa Zelandya) znalazł śmierć w morzu, odbywa obecnie podróż po Australii w celu zaznajomienia tamtejszych mieszkańców ze swoją metodą trenowania, która też spotkała się z wielkim uznaniem Instytutu medycznego w Wiktorii, a przedtem sfer wojskowych w Melbourne i Sidneyu, gdzie udzielał różnych wskazówek w kierunku ćwiczeń fizycznych załogującym tam pułkom.

Z szermierki.

Ernest Legouvé, który, jak wiadomo, zmarł 15 b. m. w Paryżu w 96 roku życia, był nie tylko głośnym na świat cały autorem donośnego społecznego znaczenia dzieł i sztuk dramatycznych, ale słynął także jako znakomity szermierz. Karyerę szermierczą rozpoczął on w 17 roku życia i w ciągu 79 lat, aż do śmierci, niewiele było takich dni, w którychby nie oddawał się pięknemu a ulubionemu przez siebie sportowi. W dniu zgonu jeszcze robił pałaszem w szkole szermierczej Rue'a, po paru minutach jednak uczuł klócie w piersiach, które go zmusiło do zaniechania ćwiczenia, a w kilka godzin już nie żył. Legouvé był uczniem sławnego Bertranda i w młodości swojej niewiele miał równych sobie we władaniu bronią partnerów.

Dział ekonomiczny.

Gospodarstwo leśne w powiatach.

(W Nr. 110 „Słowa Polskiego“ w dziale ekonomicznym zamieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł pióra fachowca, podający krytykę konkursu na leśnika powiatowego, ogłoszony przez Radę powiatową gorlicką. Z tego powodu przez Rady, dr. Szczaniewski, nadesłał nam obszerną odpowiedź, z której podajemy wszystko, co było w niej rzeczowego. Red.)

Wydział powiatowy gorlicki nie stawiał pierwszego kroku na drodze ekonomicznego uzdrowienia powiatu, bo konkurs na leśnika powiatowego rozpiął już przed trzema laty, mając na względzie zniszczenie lasów gminnych i spółkowych (spółek właścicielskich, nabywających lasy dworskie), które w tym powiecie wynoszą kilka tysięcy morgów. Leśnik, przyjęty na podstawie tego konkursu, sporządził plany wszystkich lasów gminnych i plan ich zagospodarowania względnie zalesienia. Plany te znalazły wielkie uznanie u wyższych władz autonomicznych i rządowych już dlatego, żeśmy pierwsi w kraju rozwinęli działalność na tem polu, mając nadzieję, że inne powiaty, w podobnem znajdują-

gęde. Wielce pomysłowy z natury, obmyślił tedy sposób sprowadzenia śmierci na baroneta, tak wszakże, iżby niepodobieństwem było dowieść winy istotnemu mordercy.

„Powziąwszy tę myśl, zabrał się do wprowadzenia jej w czyn z niesłychanym sprytem. Pospolity zbrodniarz zadowolony był użyciem dzikiego psa. Zastosowanie sztucznych środków dla nadania zwierzęciu pozorów jakiegoś piekielnego potwora, było z jego strony błyskiem genialnym.

„Kupił psa w Londynie, u Ross'a i Mangles'a, handlarzy na Fulham Road. Był to największy i najdzikszy, jakiego mieli narazie. Przywiózł go koleją North Devon i szedł kawał drogi przez moczary piechotę, aby się dostać do domu, nie zwracając uwagi. Podczas pogoni za owadami odkrył ścieżkę przez trzęsawisko Grimpeńskie i znalazł bezpieczną kryjówkę dla psa. Tam też uwiązał go na łańcuchu i czekał na odpowiednią sposobność.

„Czekanie trwało dość długo. Niepodobna było wywabić starego dżentlmena nocą po za obręb parku. Stapleton kilkakrotnie włóczył się wraz z psem w pobliżu, ale napróżno. Podczas tych bezskutecznych wędrówek chłopci dostrzegli jego towarzysza, co wskrzesiło nanowo legendę.

„Stapleton spodziewał się, że żona dopomoże mu doprowadzić sir Karola do zguby, ale najniespodziewaniej spotkał się z oporem. Nie chciała uwikłać starego dżentlmena w sidła miłosne i wydać go tym sposobem w ręce nieprzyjaciela. Ani groźby, ani nawet wstyd mi to powiedzieć, cioty nie zdołały złamać jej oporu. Nie chciała się w to wdawać pod żadnym pozorem i przez pewien czas Stapleton nie wiedział co począć.

(C. d. n.)

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldówniej.

„Natężone wysiłanie umysłu ma ten ciekawy skutek, że zaciera zupełnie w pamięci naszej przeszłość. Tak n. p. adwokat, znający sprawę swoją na palcach i rozprawiający swobodnie z każdym świadkiem o najdrobniejszych szczegółach, spostrzega, że w tydzień lub dwa po obronie nie już nie pamięta. Tak samo też ostatnia moja sprawa zaciera zawsze w mym umyśle przedostatnią, a panna Carère zastąpiła w mej pamięci sir Henryka Baskerville'a. Jutro, przyjdzie mi znów rozstrzygnąć nowe zadanie, które z kolei zatrze wspomnienie pięknej panny i nikczemnego Upwooda.

„Sprawa psa wszelako utkwiała mi lepiej w pamięci i postaram się opowiedzieć z możliwą dokładnością bieg wypadków; gdybym zaś zapomniał jakiego szczegółu przyjdiesz mi z pomocą.

„Otóż, poszukiwania moje wykazały niezbicie, że portret nie kłamał. Stapleton pochodził istotnie z rodu Baskerville'ów. Był on synem młodszego brata sir Karola, owego Rogera Baskerville'a, który, skutkiem skandalicznych postępów, uciekł do Ameryki południowej i tam umarł, jak mówiono, kawalerem. Tymczasem stwierdziłem napewno, że był żonaty i miał jedno dziecko, tego nędznika, który nazywał się, oczywiście, jak ojciec.

„Syn poślubił pannę Beryl Garcia, znaną piękność z Costa-Rica, a ukradłszy znaczną sumę z funduszów publicznych, zmienił nazwisko na Vandeleur i uciekł do Anglii, gdzie założył szkołę w małej miejscowości zachodniego Yorkshire. Do obrania tego właśnie zawodu nakłoniła go znajomość, zawarta

w podróży z powracającym do kraju nauczycielem suchotnikiem. Wyżył się tedy na swoją korzyść jego naukę, ale Fraser, ów nauczyciel, umarł i szkoła, która miała początkowo powodzenie, upadła coraz niżej, aż w końcu miała najgorszą sławę.

„Vandeleur uznał za stosowne przybrać znów nazwisko Stapleton i przeniósł resztki majątku, plany na przyszłość, oraz upodobanie do owadoznawstwa na południe Anglii. Dowiedziałem się w muzeum Brytańskim, że był on znaną powagą w tej dziedzinie, i że nazwisko Vandeleura przywiązane zostało na zawsze do pewnego gatunku ćmy, którą pierwszy opisał podczas pobytu w Yorkshire.

„Teraz przechodzimy do tej części jego życia, która swego czasu pochłaniała całą naszą uwagę. Przeprowadził widocznie poszukiwania i dowiedział się, że tylko dwa życia ludzkie stały między nim a znaczną fortuną. Zdaje mi się, że gdy przybył do Devonshiru, plany jego były jeszcze bardzo mgliste; ale fakt, że zabrał z sobą żonę w charakterze siostry, dowodził jasno, że odrazu miał złe zamiary. Myśl użycia jej jako przynęty, skrytalizowała się wyraźnie w jego mózgu, chociaż nie wiedział jeszcze dokładnie, jak przeprowadzi spisek.

„Był zdecydowany zagarnąć majątność i gotów do użycia wszelkich sposobów, do narażenia się na wszelkie niebezpieczeństwa, byle ten cel osiągnąć. Przedewszystkiem więc zamieszkał jak najbliżej siedziby swoich przodków, a następnie nawiązał przyjazne stosunki z sir Karolem Baskerville'm i sąsiadami.

„Baronet sam opowiedział mu legendę o psie i tem przygotował niejako drogę własnej śmierci. Stapleton — będą go dalej tak nazywał — wiedział, że sir Karol ma wadę serce i że gwałtowne wstrząśnienie zabije go niechybnie. Powiedział mu to doktor Mortimer. Słyszał również, że baronet jest przesądny i że bierze zupełnie na seryo ponurą le-

się położeniu, pójdą za naszym przykładem. Gdy dotychczasowy leśnik przeniósł się gdzieś indziej, napisaliśmy konkurs na opróżnioną posadę, a wiedząc z doświadczenia, że u nas jest dużo leśników bez odpowiedniego zajęcia, pracujących nawet w innych zawodach, określiliśmy warunki konkursu dość luźnie, wiedząc z doświadczenia, że siłą odpowiednich zgłosi się dosyć. Wydało nam się jednak rzeczą niestosowną, a nawet śmieszną, stawianie zbyt wysokich wymagań w ogłoszeniu na posadę, która nie mogła być przez powiat dostatecznie uposażoną i dlatego postawiliśmy możliwość zajęcia się dozorem mniejszych lasów prywatnych, których właściciele nie mogą trzymać osobnego leśnika.

Wiedzieliśmy z doświadczenia, że dozór nad lasem gminnym pozostawia dość czasu do takiego zajęcia, tem więcej, że zalesienia mogą się tylko odbywać w bardzo powolnym tempie dla braku funduszy. Chcieliśmy człowieka zdolnego i fachowego, ale nie chcieliśmy go łudzić, a pensja wyznaczona musiała ograniczyć nasze wymagania, znając zaś brak chleba w kraju i pętność samoistnej posady, liczyliśmy na siły fachowe aż nadto odpowiednie. I nie oszukaliśmy się, bo podało się aż 38 kompetentów, z których połowa miała żądane przez krytyka kwalifikacje. Z tych komisja „ad hoc” wyznaczona wybrała ośmiu najwięcej uzdolnionych, z których jednego wybiórę Rada powiatowa na posadę leśnika. Wszystko więc odbyło się prawidłowo i normalnie.

W trudnem zadaniu uporządkowania powiatu, jakie Rada powiatowa przedsięwzięła, stosowniejszeby może były słowa zachęty, niż krytyka.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 marca.

W dniu wczorajszym była giełda zamknięta z powodu święta uroczystego. Obroty prywatne były stosownie do obecnego usposobienia minimalne i nie zmieniły w niczem dotychczasowej tendencji i ściśle rezerwowanego stanowiska spekulacji giełdowej. Z targów zagranicznych również nie sygnalizowano żadnych doniesień, któreby wskazywały na jakąś donioslejszą zmianę.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 marca.

Dziś notujemy na 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:60 do 7:80. Pszonica na termin od 7:25 do 7:50. Żyto gotowe od 6:25 do 6:30. Żyto na termin od 6:— do 6:25. Owies obrotowy gotowy od 6:20 do 6:50. Owies obrotowy na termin od 6:— do 6:25. Jęczmień pastewny 5:75 do 6:—, Jęczmień browarniany 6:25 do 6:75. Rzepak 9:— do 9:25. Lnianka — do —, Groch pastewny 6:25 do 6:75. Groch do gotowania 8:— do 11:—, Wyka 6:— do 6:50. Bobik 5:90 do 6:25. Hreczka 6:25 do 6:75. Kukur. nowa 6:— do 6:20. Kukur. stara 9:— do 9:—, Chmiel za 58 kilod — do —, Konieczyna czerw. nowa od 70:— do 90:—, Konieczyna biała od 55:— do 95:—, Konieczyna szwedzka 80:— do 85:—, Tymotka 38:— do 40:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16: 50 do 13:75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9:50 do 9:75, Uspokobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

== Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie odbyło 22 bm. doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. radcy sądowego dra Józefa Kopfa. Według przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania, ogólny obrót kasowy wynosił w roku ub. 11,625,424 kor., udziały członków wynoszą 221,102, fundusz rezerwowy 54,392 k. Czysty zysk wynosi 6,087 kor. 31 hal. — Walne zgromadzenie udzieliło dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorium, a następnie dokonało rozdziału czystego zysku w następujący sposób: do funduszu rezerwowego 2,097 kor. 31 hal., do funduszu emerytalnego 1000 kor., na remunerację 2970 k. Zgromadzenie zatwierdziło też dokonany przez Radę nadzorczą wybór dyrektora p. Edwarda Wojnarowicza. Wreszcie walne zgromadzenie dokonało wy-

boru Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: Dr. Bandrowski Ernest, Fedorowicz Adam, Kaczmarski Władysław, Konopiński Michał, Kwapiński Józef, Pakies Józef, Rotter Jan, Skrzyniarz Franc., dr. Stempiński St., Wojtyga Jan.

== Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji we Lwowie zamierza rozdać na r. b. przedsiębiorstwo rozwoju 3000—5000 słupów telegraficznych do wszystkich sekcji telegraficznych w Galicji. — Pisemne oferty należy wnieść do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, najpóźniej do dn. 7 kwietnia br.

== Bank zaliczkowy w Stanisławowie. Walne zgromadzenie członków tej 32 lata istniejącej instytucji finansowej odbyło się w niedzielę d. 22 b. m. przy bardzo licznych udziałach członków. Bank zaliczkowy jest stowarzyszeniem zarejestrowanem z nieograniczoną poręką i pomiędzy innymi spełnia także zastępstwo Banku krajowego. W r. z. liczył Bank zaliczkowy 1,431 członków, którzy wpłacili 18,509 k. udziału, wypłacono natomiast 13,758 k. z tego tytułu; fundusz rezerwowy wynosił 25,751 k., a wkładki oszczędności 268,000 k. W r. z. udzielono pożyczek 1,932,415 k., do ściągnięcia pozostaje 559,371 k. W zastępstwie Banku krajowego wynosił obrót pożyczek kasowych w 1902 r. 3,899,900 k. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. z. 11,122,461 k., a czysty zysk 7,682 k. Przewodniczącym Rady nadzorczej jest starszy radca skarbowy p. Majewski, dyrektorami zaś byli pp. Hendrychowski, Reindl i s. p. Klimuntowski. Do Rady nadzorczej na r. b. weszli pp. Duzinkiewicz, Nadwodzki, Hargesheimer, Kakowski, Zajacek, Papierkowski i Rotter.

== Cukier denaturalizowany. Warszawska „Gazeta Handlowa” podaje następującą wiadomość o wynalazku inżyniera Jewniewicza. Pomysł jego polega na zastosowaniu zasady denaturalizacji cukru na wzór denaturalizacji spirytusu, tj. do czynienia go na zawsze niezdatnym dla ludzi, z zachowaniem wszelkich tych dodatków, które go czynią pożywną paszą dla inwentarza. P. Jewniewicz proponuje, aby syrop otrzymany po oddzieleniu t. zw. pierwszego produktu nie poddawać dalszej przeróbce, lecz mieszać z otrębami i w tej postaci sprzedawać jako paszę. System ten czyni też tańszą produkcję cukru właściwego, usuwa potrzebę wszelkiej kontroli nad sprzedażą syropu denaturalizowanego, tudzież przyczynia się do zużycowania na miejscu otrąb, obecnie wywożonych za granicę. Jeśli metoda p. Jewniewicza okaże się istotnie tak praktyczną, jak znawcy utrzymują, to rozwój przemysłu cukrowniczego nadzwyczajnie na tem skorzysta. Wywóz za granicę cukru za granicę może się w znacznej mierze zmniejszyć, a równocześnie produkcja cukrownicza będzie mogła się nawet rozszerzyć na cele paszy syropowej dla inwentarza, a zwłaszcza dla koni. Oczywiście taki cukier będzie zupełnie wolny od akcyzy.

== W sprawie traktatów handlowych. Związek Izb handlowych i przemysłowych austriackich, oraz centralne stowarzyszenie przemysłowców austriackich podjęło wspólną akcję, celem poznania żywość interesów w sprawie traktatów handlowych, które Austria ma zawrzeć z innymi państwami. W tym celu odbywa się bezpośrednie ustne i poufne porozumienie się interesantów z wszystkich krajów koronnych w całym szeregu ankiet. Ankiety rozpoczęły się dnia 11 marca br. — Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wystosowała do znaczących producentów i kupców swego okręgu zapytanie, które grupy towarowe, oraz które artykuły ich interesują i w których ankietach życzyliby sobie wziąć udział.

== Z kolei państwowej. Południowo-niemiecko-austriacko-węgierski ruch związkowy. Z dniem 1 kwietnia 1903 wchodzi w życie dodatek II. do taryfy dla przewozu bydła rozplodowego etc. jako zwykła przesyłka z „Donauesschingen” i t. d. do „Budweis” i t. d.

== Rozpowszechnienie żelaza w Rosji. Poruszyliśmy już na tem miejscu, że kryzys przemysłu żelaznego w Rosji wynika z niedostatecznego rozpowszechnienia żelaza w państwie. Petersburskie Towarzystwo techniczne zwołuje specjalny zjazd dla obmy-

ślenia środków zaradzenia złemu. Zjazd zajmie się następującymi dwiema sprawami: a) zastosowanie metalu (przy budowie statków, konstrukcjach wodnych, przy budowie mostów, kolei, w przemyśle budowy maszyn, technice, lokomoty, przy środkach przeciwożniowych, oraz przy budowach wiejskich i w rolnictwie) i b) środki, mogące rozpowszechnić użycie metalu, jako zwykłego materiału budowlanego, a więc przez odpowiednie uwzględnienie metalu w konkursach budowlanych jako normalnego materiału budowlanego, drogą ustanowienia normalnych typów belek, kolumn, krokwi, mostów i t. p., przez nagradzanie broszur i dzieł, traktujących o zastosowaniu metalu, oraz przez wprowadzenie instytucji wędrownych lektorów, urządzanie muzeów i wystaw ruchomych; przez wydawanie pożyczek rządowych fabrykom na otwieranie składów maszyn i narzędzi rolniczych i maszyn w ogóle, oraz motorów dla przemysłu drobnego; przez zakładanie gubernialnych banków (z filiami powiatowymi), dla udzielania kredytu taniego i długoterminowego ziemstwu, wsiom, miastom i towarzystwom na zakup maszyn, narzędzi i motorów.

Paryż, 27 marca. Trzy procent. renta 98.95
Mąka 29.35.

Berlin, 27 marca. Banknoty austriackie 85.35,
Spirytus 43.60.

Wiedeń, 27 marca. Cukier (spokojny) 22.05,
Spirytus 38.60. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Frankfurt, 27 marca. Austr. kredyt. 217.75,
Disconto —.—, Laura 149.—, Koleje państwowe —.—, Alpy —.—.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 26 marca b. r.

Hotel George'a. Ks. M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej, hr. K. Romer z Brzuchowic, M. Chłopecki z Krakowa, hr. W. Rey z Psar, hr. Łoś z Chocima, A. Gosiewski z Przeworska, J. Podlewski z Czerniłowa, S. Jurkiewicz z Sambora, dr. K. Łepkowski z Krakowa, dr. J. Horodyski z Komarowa, G. Szancer ze Skolego, B. Eichel ze Skolego, J. Nitsch z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

104

ulica Jagiellońska nr. 12 a. 1 piętro.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Ciepłe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatory przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ulica Kopernika 1. 3.

514

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparatyry z prowinyi uskutecznia odwrotnie.

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygm. Stobiecki, tech.-den

Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I Wipplingerstrasse Nr. 22.

2908-3

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 27 marca 1903.

SŁODKA DZIEWCZYNA

(Das süsse Mädchen).

Operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład A. Kiczmana; muzyka H. Reinhardta.

O S O B Y:

Hrabia Liebenburg . . .	p. Lelewicz
Lizeta, jego kuzynka . . .	pni Okońska
Jan, jego synowiec . . .	p. Malawski
Floryan, malarz . . .	p. Okoński
Lola Winter . . .	pna Miłowska
Kasia Weyringer . . .	pni Kliszewska
Prosper, sekretarz hrabiego . . .	p. Kratochwil
Klapper, służący Jana . . .	p. Kiczman

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Pańska i pokój do śniadań

przy ul. Grodeckiej 1. 5.

Lokal otwarty dzień i noc. Początek koncertu o 8 wieczorem

Z poważaniem

Emil Baraniecki.

511 5-5

CZEŚĆ II. TRYLOGII
powieści historycznych z epoki napoleońskiej

WACŁAWA GAŚSIOROWSKIEGO

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach

lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie Chorażczyzna 17—19.

cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko 3 kor., w ozdobnej oprawie 3 kor.

60 hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na destynie korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI
francuski, angielski, polski, niem.

The Berlitz School
ulica Trzeciego Maja, 1. 2
2127 13-9

Koncesjonowany kurs
wakacyjny dla nauczycielek. — Zgłoszenia Bielska, Lwów, Pańska 5. 2556 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Nauczycielka z wyborną
muzyką i francuskim poszukuje posady w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Biuro nauczycielskie Morawskiej, Halicka 10. 2930 1

Konceptant adwokacki
doktor praw z praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia „Dr. F.” p-r. Stanisławów. 2939 6-2

Biuro Lipińskiego w Stryju
polecia tanio ogrodnika, kowali kucharzy, lokaj, leśniczych furmanów, sług stolmichów. 2965 1

Młody, zdolny pomocnik
korzennik i bufetowy poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: „Pomocnik”. — Administracja „Słowa Pol.”. 2971 2

Pomocnik korzennik bufetowy
biegły ekspedient, dobrze polecony poszukuje posady od 1 kwietnia. „Pomocnik”. — Drohobycz, handel P. Kaweckiego. 2975 2-1

Poszukuję posady leśniczego
lub podleśniczego. Adres „Leśnik” p-r. Ohladow. 2831 1

600 koron za wyrobienie
stałej posady przy instytucji, oferuje inteligentny młody człowiek z kanoy, władający biegle językiem polskim i niemieckim Zgłoszenia „J. M.” p-r. Lwów. 2944 6-2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Ucznia z ukończoną II. kl.
realną lub gimnazjalną przyjmie do cuklarni. Bieniecki. 2959 2

Magister farmacji znajduje
natychmiast posadę Teodorowicz, aptekarz w Złoczowie. 2963 3

Notaryat w Zabłotowie
poszukuje młodszego kandydata notaryalnego do subdyktacji ukwalifikowanego. 2967 3-1

Fotograf i ma retuszer
zawierający w zdjęciach i laboratoryum zdolny znaleźć zaraz lub później stałą posadę w zakładzie fotograficznym, Zygmunta Maja w Sanoku. 2976 3-1

Magister farmacji znajduje
umieszczenie w aptece J. Piepse—Poratyńskiego we Lwowie. 2985 5-1

Do składu papieru
poszukuje się zdolnego praktykanta z dobrego domu, obecnego dokładnie z językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Znajomość fachu papierowego pożądana. Zgłoszenia w składzie papieru Maurycego Appermana, Pasaż Mikolascha. 2988 1

Mundanta poszukuje
kancelaryjną adw. dra Stefana Frenkla, Akademicka 12. 2996 3-1

Kolportera poszukuje
biuro dzienników Buchstaba. 3006 1

Fabryka korków, Lwów, ul.
Strzelecka 6, poszukuje zdolnego korkarza natychmiast. 3005 1

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezwzględnie nadesłać swój adres pod „K. 257” biuro anonów „UNION” Stuttgart Dannenkerstr. 11. 1295 26-15

Wiele pieniędzy zarobi
każdy korzystając ze swych znajomości bez współudziału w pracy „Fach pocztowy 55” Lwów. 2444 1

Poszukuję praktykanta
z jedno lub dwuletnią praktyką. Aptekarz Kahane, Tarnopol. 2796 5

Potrzebny subiekt handlowy
rutynowany do prowadzenia licytacji, za wynagrodzeniem statem i prowizją. Hala aukcyjna, Pasaż Mikolascha. 2809- 1

Pomocnika starszego
poszukuje księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie. 2856 5-3

Pomocnik z handlu
drobiazgowego znajdzie umieszczenie w handlu Ferdynanda Güttlera we Lwowie, ul. Halicka 20. 2926 5-3

Potrzebna zaraz do domu
prywatnego panna do szycia bielizny, Kraszewskiego 5, miesz. 6. —2935 2

Nauczycielka z francuskim
i niemieckim językiem, bona Polka i Niemka, początki francuskiego, kasyer z kanc. katolik, zaraz znajdy umieszczenie. Biuro Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 26. —2948 1

Notaryusz w Janowie
poszukuje konceptanta z praktyką prowincjonalną. 2956 3-2

Kupno i sprzedaż.

Sadzonki leśne — wysyła wprost z gruntu pocztą za zaliczką: „Leśnictwo dóbr Ludwika Ramulita Dwernik” — Ceny za tysiąc z opakowaniem loco pocztą Dwernik. — Trzyletni świerk 6 k. Czteroletni świerk 7 kor., jasion 8 kor., modrzew 10 koron. 2960 3-1

Kasa wertheimowska
nowa, tanio do sprzedania. Zyblikiewicza 15, stróż wskaże. 2961 1

Zaraz do sprzedania
eleganckie dębowe urządzenie biurowe. Akademicka 18. I. piętro. 2964 1

Sztubry szlachetnej łoży
koszykarskiej sprzedaje po 2 korony za 1000 sztuk. Nadleśnictwo w Płotyży koło Tarnopola. 2872 1

Jabłonie i grusze 6-7 le-
tnie najsłodsze gatunki zaraz tanio do sprzedania. Lwów, Łazarza 1. 4.

Najlepsze i najzdrowsze li-
kiery i wódki jak: Benedyktynka, Chartreuse, Karpátowka, Marascino, Wermuth itp., niezmieszane, nieustępujące prawdziwym, może sobie każdy w łatwy i tani sposób przyrządzić zapomocą ziółek wyrobu: — Drogeryi pod „Opatrznością Boską” w Kołomyi. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 halerzy. Za nadesłaniem 60 halerzy wysyła franco 2981 20-1

Kupię pompę
używaną do studni. Pielecki, magazyn broni Lwów. 2986 4-3

Do sprzedania faeton
nowy półkryty, otwarty, wózek resorowy. Pracownia powozów Kraszińskiego w Stryju. 2968 2-1

Szparagi (fiance dwuletnie i
trzyletnie) najlepszego gatunku (erfurter milchweisser Riesen) nasiona sprawdzane od Lorenza z Erfurthu reszta do sprzedania. Chylińska, Hołosko wielkie, p. Zamarstynów. 2987 8-1

Kupię fortepian
najnowszej konstrukcji w dobrym stanie. — Oferty z grzeszności przyjmuję sklep Ryznyca, Korniańców 1. 1, Lwów. 2994 2

1 faska 5 kg. owczej brynd-
zay deser. 5 kor. 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 360 k. 1 paczka 5 kg. masła deser. k. 9. 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego k. 640. 1 paczka 5 kg. salami węg. kor. 29. 1 paczka 5 kg. kiełbas wędzonych kor. 14, wysyła Kiefer Felix Keszmark, Węgry. 2429 1

Akcyjna Garbarnia w Rze-
szowie z powodu likwidacji, fabryka sprzedaje pasy skórzane „prima” rozmaitej długości i szerokości po znizonych cenach. 2716 20-8

100 sztuk prawie nowych
rezerwarów także do wypożyczenia, kadzie, 3 motory parowe, kocioł parowy, rurki płamienne do kotłów, tokarnie, pompy parowe, kompl. urządzenia transmisyjne, 300 sztuk kurków i wentyli, fabrycznych drabin, 2 000 metrów szyn rol. 50 sztuk wozów transportowych, kominy fabryczne 200 metrów rur z flaszami i rur z mufami wag. decymalne do zbycia. Ernestine KULKA kupno i sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn w Przerowie (Prerau) Dworzec, Morawia. 2739 10-7

Torf. Ulepszane kopaczki
do wydobywania torfu, do nabycia, Stupnicki, Lwów. Podzamcze. 7622 3

Skład Płocien Korczyń-
skich Lwów Halicka 18. Polecia bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i wby rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-5

Fortepian Hofbauera
krótki i pianino sprzedaje Karol MARECKI, Batorego 34. —2839 1

Strój polski
bardzo piękny, zupełnie nowy, otrzymała do sprzedaży publiczną halę aukcyjną w pasażu Mikolaschów. —2849 1

Do publicznej hali auk-
cyjnej nadeszły dwa bardzo dobre fortepiany, dwa pianina, kilka garniturów salonowych i do jadalnego pokoju, dużo kosztowności, stara oryginalna szafa japońska i wiele innych rzeczy. 2850 5-4

Mam do sprzedania
2 1/2 cent. metr. nasienia trawy (Mitlicy) rozłożowej po 100 koron cent. metr. z odstawa do stacyi kolejowej Peczeniżyn. Tomasz Moseleki, Rungory p. Peczeniżyn. 2892 5-3

Na święta! Masę migdałową
1/4 kgr. 80 ct. i orzechową 1/2 kg. 70 ct. do przekładania ciast i tortów utartą jak masło maszyną parową na walcach granitowych (nie tuczoną w kamiennym młynku z piaskiem jak gdzieś indziej robią) jedynie prawdziwą można dostać w fabryce czekolady i cukrów. H. Tretera we Lwowie ul. Kopernika 1. 3, obok pasażu Mikolascha. — Znakomita herbata chińsko-rozsyjska 1/4 funt. 50 ct. Czekolada do ciast po 70 ct. za funt Bombonierki i cukry deserowe funt i 20 ct. w obryzmim wyborze. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie. 2999 7-1

Kupuje marki listowe
używane. Wiadomość: handel Knauera plac Kapitulny. 2990 1

Tryesteńska
Kawa i Herbata

Kawa i Herbata
najlepsza po cenach bez konkurencyi.

Podziękowania z wczoraj.
Niepalona Kawa:

Kuba najlepsza za klg. zł. 1:35
Kuba, dobra „ „ 1:26
Portorico, dobra „ „ 1:25
Portorico, najlepsza „ „ 1:34
Portorico, bardzo d. „ „ 1:32
Göldjawa „ specyal. „ „ 1:35
Ceylon najlepsza „ „ 1:48
Mocca arabska „ „ 1:48

Palona kawa:
Kuba najlep. I. za klg. zł. 1:45
Portorica najlepsza „ „ 1:52
Triest, miesz. spec. „ „ 1:70

Herbata:
Souchong znak. za klg. zł. 3:25
Souchong dobra „ „ 2:90
Ziół Peca najl. „ „ 4:58
Ceylon pomarańcz. „ „ 4:25
Mandarynki najlep. „ „ 4:35
Stołowa oliwa najl. „ „ 8:32
wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką 2313

Albert Guttmann, Triest.
Waga netto.

Interesy majątkowo i handlowe.

W Tartarowie

przy stacyi kolei do sprzedania realność Edmunda Łozińskiego, dom, ogrody, stajnia, wozownia, piwnica i lodownia. Stacya kolei, poczta i telegr. w miejscu. Blizsza wiadomość: Lwów, ul. Poniatowskiego, Villa Lubicz. 2757 1

Kupię [wille z ogrodem,
niezbyt odległą o 4 do 6 pokojach z przynależnościami. Wiadomość: Łyczakowska 5, parter, pierwsze drzwi na lewo. 2835 3-3

Dom drewniany, stajnia,
wozownia, ogród z polem 3 morg., z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiad. Zarząd dóbr Olszanica koło Ustrzyk. —2929 2

Pretensya sądowa
przynajmniej na dogodnych warunkach do odstąpienia. Wiadomość Agencya komisyowa, Lwów, Sykstuska 2. 2946 2-2

W samym śródmieściu
jest zaraz do wydzierżawienia restauracya wraz z urządzeniem pod bardzo korzystnymi warunkami. Blizsza wiadomość w biurze dzienników Płohna. 2947 3-2

Do sprzedania kamienica
dwupiętrowa ul. Mikołaja. Wiadomość Dom komisowy — Gródecka 47. 2966 1

Realność składająca się
z 15 morgów, gleba pszenna, w dwóch parcelach budynki w dobrym stanie piękny sad, blisko kolei koło Brodów, do sprzedania. Informacje udziela post-rest. „J. Z.” Brody. 2989 1

Willa parterowa na wy-
sokich suterach, o 6 względnie 7 pokojach z przynal., położona w dużym ogrodzie przy ul. Duchackiego 21, na sprzedaż. Wiadomość ustnie w kancel. dr. Stefana Frenkla, Akademicka 12. 2997 3

Pasieka 30 pni pszczoł
dobrze wyzimmowanych w ulach ramowych do sprzedania. Wiadomość „W. K.” Lwów, ulica Krzywezycka 1. 3007 5

Realność w miasteczku To-
porowie, oddalonym 21 kmtr. murów. gość. od stac. kolej. Krasne, składająca się z domu o 6 pokojach, kuchn. oraz z 2 budynków stajen. wozowni itp., wraz z wozorow. urządzoną 4 morg. chmielarnią, tudzież z piętrową suszarnią dla chmielu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Okolica lesista, więc zdrowa blisko rzeczki przydatnej do kapieli. Blizsza wiadomość: Kokurewicz, Stanisławów, lub dr. Heyne, Złoczów. 2973 6

Do wydzierżawienia
od dnia 1 lipca folwark 425 morg. (360 roli 60 łak) przy gościńcu blisko miasta i kolei. Zarząd dóbr Oleszyce. 2980 4

Mieszkania i sklepy.

Pomieszkanie z komfortem
urządzone 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, pokój dla służby z urządzeniem! oświetlenia gazowego do wynajęcia od 1-go kwietnia 1903 przy ulicy Ochronek 1. 8, na II piętrze. 2877 5-2

Piękny lokal z urządzeniem
w ruchliwej pierwszorzęd. ulicy, tanio do wynajęcia. — Zgłoszenia „J. M.” post-rest. Lwów. —2945 5

Poszukuje się pokoju z o-
sobnym wejściem, umeblowanego w pobliżu kliniki. — Śniadanie i obiad podane. Oferty z dokładnym podaniem warunków przesłać pod „R. S.” Rawa ruska. 2979 2

Pokój z całonocnym utrzymaniem
na stałe i dla przejeżdżających Ossolińskich 11, parter lewy. 2993 8-1

Ulica św. Marka 10. Trzy
pokoje z kuchnią i przy należnościami do wynajęcia. 3008 3

Uczennica lub nauczyciel-
ka znajdzie umieszczenie za skromne wynagrodzenie u wdowy bezdzietnej. Piekarska 25, I. pięt., II. dr. 2962 1

Ogród z mieszkaniem bli-
sko śródmieścia zaraz wynajmę, wydzierżawię albo i kupię. Zgłoszenia z podan. adresu i warunków „B. J.” Agencya dzienników, Pasaż Hausmana. 3000 2

Dwa pokoje kawalerskie
z całonocnym utrzymaniem są od 1 kwietnia do wynajęcia. Ossolińskich 11, I. piętro, schody VIII, drzwi 48. Tamże dostać mogą dystyngowane osoby, wikt domowy również na menażki. 3001 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczą radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 29

Przyjmie niemowlę
na wychowanie Jedlińska, Zamarstynów p-rest. 2969 3

Pierwszorzędna restauracya
FILHARMONII

wydaje obiady „Converts” z 5 dań po 1 złr., w abonamencie 80 ct. — z 4 dań 80 ct. — z 3 dań 60 ct. — z 2 dań 40 ct. Kolacje codziennie do godz. 2-giej w nocy. Czysty obszerne, elegancki lokal, przywita usługa — najświetniejsze produkty rozmaitości i staranne wykonanie potraw. Ceny znacznie niższe. Apartamenty na zbiorowe kolacje i bankiety stoją zawsze do dyspozycji. 2995 20-1

Sikawki jakoteż wszelkie
przyrządy pożarne Sme-kala poleca na spłatę generalny zastępca — M. KORKES, Lwów, Gródecka 10. 304 1

Wykwintne nowości
z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Plüss - Stauer - Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów, we Lwowie: Artur Bartosz, skład porcelany, J. Okornicki, skład porcelany, Alojzy Hübner, droguerya. 1971 20-3

Zupelna wysprze daż !!
za bezcen wszystkich towarów biawatnych u firmy

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie, ul. Teatrna 7 vis a vis Katedry. —2395

Rowery

oryginalne WAFFENRAD—STEYR na spłatę poleca M. KORKES, Lwów, Gródecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparacyjny. 2547 20 5

Polecam łaskawym wzglę-
dom P. T. Publiczności moją pracownię sukien damskich w której wykonuje się robotę jak najtaniej i pospiesznie. Formy na suknie sprzedaje po niskich cenach. Rozalia Bourdon, ul. Trybunalska 1. 1, nad magazynem Stachiewicza i Abrysowskiego. 2770 8-6

335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów itd., autorki praktycznej kuchni Róży Makarewiczowej (wydanie drugie) do nabycia w księgarniach lub u autorki we Lwowie, ulica Cicha 1. 1. Cena 2 kor., z przes. k. 2-50. 2923 5

Ostrzeżenie!

Józef Prus Jabłonowski, sędownie ustanowiony kurator umysłowo chorego dr. Emanuel hr. Dunin Borkowski, ostrzega firmy krajowej zagraniczne i osoby prywatne, ażeby ani dr. Emanuelowi hr. Dunin Borkowskiemu, ani nie istniejącej weale firmie „LUX BORKOWSKI, nie używały kredytu, gdyż dr. Emanuel hr. Dunin Borkowski, został uchwałą sądu z daty Lwów 31. stycznia 1896 L. 5998, uznany umysłowo chorym.

Józef Prus Jabłonowski 2886 3-3

Dożywotne utrzymanie o-
trzymać można za złożeniem odpowiedniej gotówki. Adres Józef Kisielewicz Nowyświat 1, Lwów. 2914-2

Do zakupna

Losów na raty

oraz do wszelkich transakcyi bankowych poleca się pod warunkami najkorzystniejszymi

— Dom bankowy —
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8. 3002

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabość pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólow w kilka dniach.

Zalecam gorąco przez
lekarzy. **O wiele lepsze** niż santal. **Wyrabia tylko**

Aptekarz
E. LAHR
Würzburg

Karton
po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka. C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. i w aptekach we Lwowie. — W interesie waszego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekome lepsze środki

„Adler“

jedyna maszyna do pisania o wszelkich praktycznych zaletach, widoczne pismo. Małe i wielkie znaki polskie. Największa ilość odbitek zapewniona równość pisma etc.

poleca zastępcę general.

E. HAUSMANN,
Lwów, Pasaż 1. 6.
Prospekt i odpisy świadectw franco. — Zastępcy poszukiwani na prowincji. 2659 10-4

Porównać

prosimy nasz anon sobotni, którym polecamy nabyć na spłatę losu tureckiego za 144 koron z anonsiem pewnej firmy niemieckiej, która nietylko żąda 149 kor. (o 5 koron więcej, niż my) ale obiecuje uszczęśliwić każdego nabywcę niemiecką listą ciągłych podziałów, gdy my bezpłatnie przysyłamy polską gazetę losową. Prosimy cisańskie polecamy po 6 1/2 koron razem z przesyłką. Losy Rudolfa do ciągnięcia 1 kwietnia już wyczerpane; losy tureckie polecamy po 144 kor. tj. 24 rat po 6 koron. Kalendarzyk bankowy wysyłamy każdemu, kto tego zażąda bezpłatnie.

Dom bankowy
SCHÜTZ i CHAJES, LWÓW
pl. Maryacki 7

NOWOSCI **księgarni G. Gebethnera i S-ki** **w Krakowie**

Berent W. Próchno. powieść współczesna, k. 6-20.
 Bogusz Adam dr. Wieś Siedliska — Bogusz, monografia zebrana z dokumentów i wspomnień rodzinnych, ze szczególnem uwzględnieniem wypadków roku 1846 i życiorysu Jakuba Szeli. 1903. k. 2.
 Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie, tom I. 3 zeszyty i tomu II. zeszyt 1. Cena zeszytu k. 2-40. Za całość w 6 zeszytach k. 13.
 Brzeziński Józef. Hodowla drzew i krzewów owocowych z ilustracyami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii umiejętności w Krakowie. Rysunki oryg. wykonał dr. St. Goliński, 1903. k. 7.
 Chmielowski P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce, k. 7-80.
 Chmielowski P. Stylizyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej, k. 4.
 Demolins E. Szlaki dziejowe a typy społeczne. 1. Szlaki starożytne. Przyczynek do geografii społecznej. — Spolszczył L. Krzywicki, 1902. k. 4.
 Drzewiecki Konrad. Pisownia polska. Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami, 1902 karton. k. 1-80.
 Dzieje 1863 roku przez autora „Historii dwóch lat”, tom 3-ci 1902, k. 8.
 Gawalewicz M. i P. Stachiewicz. Legendy o Matce Boskiej. Wydanie wytworne trzecie, przejrane i uzupełnione z 20 rycin. P. Stachiewicza w formie 8. W ozdobnej oprawie ze złoczon. brzeg. 1903, k. 12.
 Jeleńska E. Dwór w Haniszach, powieść w 2 t. k. 5-20.
 Jez T. J. Pamiętniki starającego się. Komysznik, z ilustr. J. Kossaka, k. 5.
 Konopnicka Marya. Poezye w nowym układzie. Tom. III. Pieśni i piosenki k. 2-60, tomik IV. Obrazki, k. 2-60.
 Kraszewski J. I. „Polska w czasie trzech rozbiorów”, z ilustr. 3 tomy k. 31-20, w oprawie k. 39.
 Niemcewicz J. U. Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809) wydał A. Kraushar, k. 3-20.
 Orzeszkowa E. Anastazy, powieść, k. 3-50.
 Prus B. (Aleksander Głowacki). Emarcypancki Powieść w 4 tomach, wydanie drugie, k. 9-60.
 Reymont W. Z pamiętnika. W jesienną noc. W porębie. Przy robocie. Wenus. Legenda wigilijna. O zmierzchu. W głębiach. Dwie wiosny, k. 3.
 Sewer. Michał Kopeć. W lesie. Z Krakowa do Medyolanu. Nowele, k. 3-50.
 Tetmajer-Przerwa K. Na skalnem Podhalu, kor. 2-60, w oprawie k. 3-60. 2545 6—4

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Największy
Magazyn
OBUWIA
poleca



JAN RYBIŃSKI
we Lwowie, ulica Pańska 13.
własny wyrób ze skór krajowych i zagranicznych.
Pracownia istniejąca od lat 37. — Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

2394

Rozpisanie ofert na budowę.

Magistrat miasta Jasła rozpisuje licytację ofertową na budowę szkoły ludowej żeńskiej, suma kosztorysowa 105.000 kor., wadyum dwa i pół procent sumy oferowanej. Oferty wnoszone na całą budowę lub na pojedyncze działy robót, mają być doręczone do dnia 10 kwietnia 1903 r. godzina 12 południe, do urzędu budowniczego miasta Jasła.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru ofert.
 Jasło, dnia 15 marca 1903 roku. 2710

MAGISTRAT.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysię razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schiessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudny, bole głowy z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe (Maryacejskie).

Wiele tysięcy uznań i podziękowań.

Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1-40.

Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie ma wysła: O. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. za poprzedniem nadesłaniem k. 2-40 trzy małe flaszki lub k. 2-80 dwie wielkie flaszki franco.

Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Maryacejskie muszą mieć markę ochronną i podpis:

39 12-

HAYA pudr antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. — Cena pudełka 70 halerzy. 2037

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny.

Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ mydła higienicznego.

Wiosna!!!

Kapelusze P.&C. Habiga
 Kapelusze Borsalino
 Kapelusze Angielskie
 Cylindry P.&C. Habiga
 Ulstry Angielskie
 Koszule białe
 Koszule kolorowe
 Łaski najnowsze
 Rękawiczki angielsk.

— poleca —

Gabryel STARK

magazyn „a la ville de Paris“
 LWÓW
 plac Maryacki 11.
 2907

5 lub 4 pokoje z kuchnią do wynajęcia plac Halicki 7.
 2426 6-5



Najnowsze
 kapelusze
 i czapki
 poleca

Kazimierz Bielczyk

Lwów Halicka 21
 Cennik ilustrowany na żądanie franco.



2916-10

Vin Urane Pesqui

gasi nieznosne pragnienie chorych na cukrzycę, usuwa suchość ust, zmniejsza szybko tworzenie się cukru i usuwa temsamem i inne występujące w tej chorobie zjawiska, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd.

We wszystkich aptekach do nabycia.

Apteka J. Piepesa-Poratynskiego, plac Bernardyński.

Dobry towar — najlepsza reklama!

Kierując się zasadą dostarczenia Publiczności, za jej drogi pieniądź **najlepszego produktu**, rozpoczęliśmy sprzedaż

Exportu marcowego

z chlubnie znanego najstarszego w Galicji browaru Piotra Sedelmayera w Stanisławowie, 13° stopniowego. — **KRAJOWEGO** Piwa doborowej jakości, z którym żadne inne krajowe piwo nie może iść w zawody.

Cena 10 ct. za butelkę. — Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNY SKŁAD 2829

Maks Wixel i Syn Lwów, Krakowska 14.
 telefon nr. 97.

UWAGA: Celem uniknięcia pomyłek przez podsuwanie lichszego wyrobu innych browarów, prosimy uważać przy zakupie na nazwę firmy **MAKS WIXEL i SYN** wrytą na flaszce, wypaloną na korku i uwidocznioną na banderoli.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania instalacji wodociągów, urządzenia łazienek, oraz dostarczenia klozetów w miejskich szkołach ludowych im. św. Antoniego i im. Konarskiego we Lwowie, ogłasza się publiczną licytację.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 10 kwietnia 1903 r. o godz. 11 przed połud. w miejskim Urzędzie budowniczym.

Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany i otrzymać wykazy robót, jako też warunki ogólne i szczegółowe, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień. 2924 1

Lwów, dnia 23 marca 1903.

Z Magistratu król. stol. miasta Lwowa.

Ostrzegam

Sz. P. T. Publiczność, że filii żadnej nie posiadam i że mój **specjalny skład dywanów, portyer i kap** znajduje się obecnie tylko przy **pl. Halickim l. 12 a** we Lwowie.

Zarazem polecam oprócz towarów najlepszej jakości:

Dywany nad łóżka 2 m. dług. 1 szer. po zł. 2-25
 Dywany salonowe 3 m. dług. 2 szer. po zł. 6-75
 Firanki koronkowe para od zł. 1-25
 Chodniki w wielkim wyborze od ct. 18
 Chodniki strzyżone od ct. 85

Nowości wełniane na suknie i kostiumy nadeszły w wielkim wyborze.

Z poważaniem

Ignacy Fried

2848 60-5

Lwów, pl. Halicki 12 a.

Na zbliżające się Święta!

Józef Kotowicz

przedtem Fr. UNDERKA

ulica Krakowska 15, i Gródecka 3, Lwów,

— poleca — 3004 2

doborowe wędliny w zakres masarstwa

wchodzące, w możliwie najtańszych cenach. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą lub koleją jak najrychlej. — Z poważaniem

Józef Kotowicz, Lwów, Krakowska 15.

BIURO TECHNICZNE

MIECZYSLAWA HAUSSERA

rządowo autoryzowanego

geometry cywilnego

we Lwowie przy ulicy Pańskiej l. 11 — II. piętro

przyjmuje: 2160

Podział pól i lasów na sekcye, wytyczenie granic zatarłych lub spornych, wydzielenia przy podziałach rodzinnych itp. inne — po najprzystępniejszych cenach.

W Pasażu Mikolascha

utrzymujemy od wejścia z ul. Kopernika 970

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nowość:

Wacław Gąsiorowski: „Huragan“, powieść historyczną w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.

Dr. Głabiński. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor.

A. Gruszecki: „Większością“, cena 2 kor. w op. 2-60.

Marceli Prévost. „Szczęście w małżeństwie“ tłumaczyła Anastazy Swiderska. Cena 60 hal.

Wiesław Sclavus: „Ugodowcy“, powieść. Cena 8 kor. w oprawie 8-60.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.